

DZIENNIK BAŁTYCKI

NIEZALEŻNE PISMO WYBRZEŻA

CZY
TEL
NIK

ROK III. Nr 346.

Czwartek, 18 grudnia 1947 r.

WYDANIE A

Cena 5 zł.

ZAKULISOWA UMOWA delegacji mocarstw zachodnich przyczyną zerwania konferencji londyńskiej

Korespondent agencji TASS o zerwaniu obrad ministrów spraw zagranicznych

MOSKWA (PAP)— Omawiając zerwanie konferencji ministrów spraw zagranicznych, korespondent londyński agencji TASS pisze:

„W ostatnich dniach zarysował się wyraźnie plan delegacji amerykańskiej przeprowadzany konsekwentnie od początku obrad konferencji londyńskiej.

Pierwszy ładunek drobnicy dla Czechosłowacji

Jak już donosiliśmy, dnia 16 bm. przybył do portu gdańskiego z Montrealu kanadyjski statek „Marscape”. Przywiózł on 944 t. towarów UNRRA, 255 t. innych materiałów oraz 969 t. drobnicy dla Czechosłowacji.

Na towary UNRRA składają się: części samochodowe, elektromiery, chemikalia, aparaty filmowe, elektryczne instrumenty pomiarowe, aparaty do zestawiania kości, aluminium, konserwy mięsne i mleko w proszku.

Rzeczą godną uwagi jest fakt, że nadeszła dla Czechosłowacji drobnica jest pierwszym tego rodzaju ładunkiem, idącym przez polski port. Jest to duże osiągnięcie gospodarcze, gdyż, jak dotąd, przesyłaliśmy tranzytem do Czechosłowacji niemal wyłącznie rudę. (h)

„Deklaracja praw ludzkich”

GENEWA (PAP) — Komisja Narodów Zjednoczonych przyjęła projekt „Deklaracji Praw Ludzkich”.

Przed głosowaniem delegat radziecki oświadczył, że projektowana deklaracja nie jest wyczerpująca i zapowiedział w przyszłym roku złożenie propozycji radzieckiej w tej sprawie.

Projekt międzynarodowej ustawy, dotyczącej praw ludzkich, został przyjęty 13 głosami. ZSRR, Ukraina, Białoruś i Jugosławia wstrzymały się od głosowania. Te 4 państwa wystąpiły również przeciwko wnioskowi powołania do życia międzynarodowego sądu praw ludzkich, międzynarodowej komisji praw ludzkich, stwierdzając, że konstytucje poszczególnych państw powinny stanowić dostateczną gwarancję przestrzegania tych praw.

Zamieszki we Florencji

RZYM (PAP). Donoszą z Florencji, że doszło tam do niepokojów, wywołanych negatywnym stanowiskiem władz administracyjnych wobec postulatów florenckiej Izby Pracy. Izba domaga się przyznania nowych kredytów które by umożliwiły likwidację bezrobocia w mieście.

Polska żąda wydania przestępców wojennych

LONDYN (PAP) — Delegat polski przy komisji ONZ do badania zbrodni wojennych — dr Muszkat zwrócił się do mocy instrukcji rządu R. P. do przewodniczącego tej komisji — lorda Wrighta o Durey z prośbą o zwołanie możliwie w najbliższym terminie plen. sesji komisji. Sesja miałaby rozpatrzyć sprawę wydania Polaków przestępców wojennych, znajdujących się na terenie anglosaskich stref okupacyjnych w Niemczech i Austrii.

Memorandum podkreśla, że anglosaskie władze okupacyjne odmawiają przekazania w ręce władz polskich notorycznych zbrodniarzy wojennych, których nazwiska figurują na listach, sporządzonych przez komisję ONZ do badania zbrodni wojennych.

W memorandum wymieniono szereg nazwisk niemieckich zbrodniarzy. I tak np. główna kwatera wojsk amerykańskich w Austrii odmawia wydania Józefa Muehlmanna, odpowiedzialnego za ograbienie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Plan ten był uzgodniony zarówno z delegacją brytyjską jak i z delegacją francuską. Delegacja amerykańska przybyła na konferencję z już z góry ustalonym planem niezwiązania sobie rąk żadnymi uchwałami, które mogłyby przeszkodzić ostatecznemu oderwaniu zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, w których władze amerykańskie już obecnie gospodarują jak w kolonii. Delegacja amerykańska powzięła z góry postanowienie, że jeżeli nie uda się uzyskać na konferencji czterech mocarstw usankcjonowa-

nia jej polityki w stosunku do Niemiec, — to zerwie obrady konferencji londyńskiej i całą pracę zmierzającą do przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego.

Doniesienia prasy brytyjskiej całkowicie potwierdzają istnienie takiego planu delegacji amerykańskiej. Dzienniki angielskie nie ukrywają, że delegacja brytyjska i francuska wyraziły zgodę na ten plan i przyrzekły posłusznie popierać Stan Zjednoczone.

Dzienniki londyńskie wykonując najwidoczniej instrukcje rządu i delegacji amerykańskiej, pisały od początku o „nieuniknionym niepowodzeniu konferencji ministrów Wielkiej Czwórki” i żądały od delegacji radzieckiej jednostronnych ustępstw. Jest również rzeczą znaną, że prasa londyńska od początku konferencji otwarcie pisała o przygotowaniu brytyjsko-amerykańskich, poczynionych na wypadek zerwania obrad. Co-

dziennie np. dzienniki donosiły o posunięciach, zmierzających do utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, którego trzonem byłaby tzw. Bizonia, tj. scalona strefa amerykańsko-brytyjska. Do Bizonii miały być przyłączona francuska strefa okupacyjna. Pisano o tym wówczas, gdy ministrowie Marshall, Bevin i Bidault, na posiedzeniach konferencji składali oświadczenia o swym rzekomym dążeniu do porozumienia.

Od początku było rzeczą jasną, że delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, zawarły między sobą umowę zakulisową i postanowiły rozbić konferencję londyńską w chwili, gdy omawiana będzie sprawa odszkodowań. W ten sposób miały one nadzieję, że uda im się zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenie konferencji i przerwanie prac nad przygotowaniem niemieckiego traktatu pokojowego, — na Związek Radziecki”.

Werbunek żołnierzy hitlerowskich za granicę Sensacyjne doniesienie berlińskiego korespondenta „Prawdy”

MOSKWA (PAP) — Berliński korespondent „Prawdy” podaje sensacyjne szczegóły dotyczące werbunku oficerów i żołnierzy hitlerowskich oraz ss-manów za granicę. Werbunek jest prowadzony intensywnie w angielskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych, przy czym liczni agenci pracują pod płaszczykiem różnych instytucji. Pierwszeństwo werbunku mają ci, którzy służyli w armii hitlerowskiej.

Istnieją dokładne dane — stwierdza korespondent — że werbuje się wojskowych do Grecji, Turcji, Indochin, Indonezji, a nawet do południowej Afryki. Zaciąg niemieckich oficerów i żołnierzy do Indonezji zaczął się przy poparciu amerykańskich władz okupacyjnych jeszcze w początkach 1946 roku. Centrala werbunkowa znajdowała się w pierwszym okresie w Amsterdamie. Werbunek wprowadzono do tak zwanej Legii Ochrony Obiektów Przemysłowych. Jednakże szybko okazało się, że Legia przeznaczona jest dla innych celów. Nowo sformowane bataliony wysłano na okręty brytyjskie do Indii Holenderskich. Na Jawie stworzono z przybyłych batalionów drugą zmotywowaną dywizję cu dzoziemską, składającą się w większości z Niemców. Dowódcą tej dywizji miano wano niemieckiego pułkownika Hansa Muellera. Mueller jest znany między innymi jako organizator krwawych prześladowań studentów praskich w 1943 r.

Hitlerowcy przybyli do Indii Holenderskich, zachowują nawet nazwy z armii niemieckiej. I tak np. niektóre bataliony mają nazwę „Totenkopf”. SS-owcy używani są w pierwszym rzędzie do specjalnych zadań. Utworzono lotne oddziały, liczące do 30 osób, którym powierzono likwidację patriotycznych elementów spośród miejscowej ludności. Druga dywizja cudzoziemską została wprowadzona do akcji w początkach tego roku i bierze od tego czasu czynny udział we wszystkich większych działaniach wojennych.

Następnie korespondent „Prawdy”

podaje, że w kwaterze wojsk brytyjskich w Bad Saltschiffen widział jeszcze jednego obcego agenta, którym był przedstawiciel misji tureckiej, przybyły specjalnie do Niemiec, celem „repatriacji obywateli tureckich”. Jak się oblicza w Bizonii znajduje się zaledwie kilkudziesięciu Turków, jednakże działalność wspomnianego agenta wiąże się nie tylko z repatriacją ale z werbunkiem niemieckich specjalistów do Turcji, dla obsługi sprzętu amerykańskiego.

Niemcom obiecuje się, że w zamian za pewien okres dobrowolnej służby w Turcji otrzymają później obywatelstwo amerykańskie.

Korespondent podaje również szczegóły werbunku hitlerowców do południowej Afryki. Akcją tą zajmuje się specjalna organizacja, która ukrywa się pod szyldem „Instytutu Kolonialnego”. Jednakże zamiast badań naukowych organizacja zajmuje się potajemnym wysyłaniem hitlerowców do południowej Afryki.

Dalszy ciąg obrad 27 Kongresu PPS we Wrocławiu

WROCLAW (PAP). Po przerwie obiadowej w drugim dniu obrad 27 Kongresu PPS sprawozdania organizacyjne wygłosili sekretarze CKW PPS ob. ob. Reczek, Cwik, Jabłoński oraz przewodniczący KC OM TUR ob. Motyka.

Z kolei sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył jej przewodniczący ob. Piotrowski, sprawozdanie Centralnego Sądu Partijnego przewodniczący ob. Górecki.

Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, w której zabierali do głosu obecni glos ob. ob. Drobner, Osóbka-Morawski, Hochfeld, Kluszyńska i Świątkowski.

KONFERENCJA PRASOWA

W poniedziałek dn. 15 bm. odbyła się druga z kolei konferencja prasowa, w której wzięli udział licznie reprezentowani na Zjeździe Wrocławskim dziennikarze zagraniczni oraz nieliczni delegaci zagranicznych partii politycznych, reprezentujący równocześnie prasę swoich krajów.

M. in. na konferencji obecni byli z dziennikarzy zagranicznych p. Georgiu, reprezentujący grecki front demokratyczny EAM,

korespondent „Tass-a” Szerkimow, Naville Smith (Australia), Sydney Grusen (New York „Times”), Rhoda Miller (Telepress), Birnbaum reprezentujący agencję Reutersa i prasę szwajcarską, Ciang (Times), Borenstein, przedstawiciel prasy palestyńskiej oraz szereg delegatów zagranicznych, będących równocześnie przedstawicielami prasy socjalistycznej: Picchio (Avanti), Virtanen (Finlandia), Lindstrom (Szwecja), Richard Jodel, reprezentujący prasę holenderską i AFP.

Odpowiedzi na zapytania dziennikarzy udzielali tym razem Premier Cyrankiewicz, minister Rapacki oraz ambasador Lange.

Dziennikarze czechosłowaccy na Wybrzeżu

We wtorek 16 bm. przybyła na Wybrzeże* ośmioosobowa grupa dziennikarzy czechosłowackich pod kierownictwem red. Czechosłowackiej Ag. Prasowej dra Zdenka Huszty, reprezentująca wszystkie centralne wydawnictwa czeskie (w Pradze) i słowackie (w Bratisławie). Dziennikarze czechosłowaccy po zwiedzeniu Warszawy, Katowic, Krakowa i Wrocławia przyjechali do Gdańska specjalnie oddanym do ich dyspozycji samolotem w asyście urzędnika naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Rogali i referenta z wydziału zagranicznego „Orbisu”, p. Motylińskiej. Na lotnisku we Wrzeszczu dziennikarze czechosłowaccy powitani zostali przez przedstawicieli oddziału morską Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P., którzy towarzyszyli im następnie przy zwiedzeniu portu gdańskiego. W godzinach wieczornych wycieczka podejmowana była obiadem zorganizowanym przez „Orbis” w „Grand Hotelu”, gdzie też została zakwaterowana.

Wczoraj dziennikarze czechosłowaccy

Cholera szaleje w Egipcie

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse podaje komunikat egipskiego Ministerstwa Zdrowia, według którego zanotowano łącznie 20.774 wypadki zachorowań na cholere. Z liczby tej 10.261 wypadków było śmiertelnych.

Walka z analfabetyzmem

Niedawno została powołana do życia Rada Społeczna do Zwalczania Analfabetyzmu jako instytucja nadzorująca i koordynująca wszelkie poczynania w tej dziedzinie. W poszczególnych województwach będą utworzone terenowe Rady Komitety Społeczne do Walki z Analfabetyzmem. Przy tak zorganizowanej akcji należy się spodziewać likwidacji analfabetyzmu w ciągu najbliższych lat.

Istnieje kilka stopni analfabetyzmu, z których stosunkowo najłatwiejszym do zlikwidowania jest tzw. analfabetyzm pierwotny (ludzie, którzy nigdy nie umieli czytać i pisać). O wiele trudniejsza jest walka z t. zw. analfabetyzmem wtórnym (ludzie, którzy umieli kiedyś czytać i pisać), jako trudnym do generalnego uchwycenia. Walka z analfabetyzmem nie może być akcją rygorystyczną, a powodzenie jej zależy w wysokim stopniu od wytworzenia od powiedniego klimatu wychowawczego. Lepsze wyniki może przynieść sankcja moralna niż prawna.

Obecnie prowadzi się około 1000 kursów dla analfabetów rocznie, na które uczęszcza około 25.000 słuchaczy. Kursy prowadzone przez związki zawodowe i organizacje obejmują w 1943 r. przynajmniej taką samą ilość osób. Ponadto rozszerzona zostanie sieć trzyletnich powszechnych szkół dla dorosłych (szczególnie rolników), w których rok szkolny rozpoczyna się w listopadzie, a kończy w marcu. Program nauki tych szkół obejmuje 15 godzin arytmetyki i polskiego tygodniowo.

Szczególnie dużą rolę w upowszechnianiu oświaty odgrywają książki i prasa. Niestety książek mamy mało i nie docierają często na wieś. W roku 1930 jedna książka przypadała na 5 obywateli. Bezpośrednio po wojnie w 1946 r. jedna książka wypadała na 60 osób. Teraz stan ten uległ znacznej poprawie i do obowiązków tych, którzy podejmą czynną walkę z analfabetyzmem będzie należało maksymalnie wykorzystanie posiadanych książek.

Należy przypuszczać, że akcja walki z analfabetyzmem przeprowadzana z całym zrozumieniem przez jak najszerszy ogół społeczeństwa przyniesie w jak najkrótszym czasie wydatne zmniejszenie liczby analfabetów i doprowadzi do zupełnej likwidacji tej tragicznej spuścizny wojennej.

Hamsun przed sądem

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Oslo, że rozpoczęła się tam rozprawa przeciwko 88-letniemu pisarzowi norweskemu, Knutowi Hamsunowi.

Hamsun jest oskarżony o działalność przestępczą w okresie wojny jako członek partii narodowo-socjalistycznej i propagator hitlerowskich idei.

Hamsun oświadczył w swych zeznaniach, że wierzył w obietnice hitlerowskie, iż Norwegia będzie miała należne jej miejsce w „wielkiej rzeszy niemieckiej”. Oskarżony nie wyparł się również swoich artykułów, które — jak stwierdził — miały na celu uchronienie młodzieży norweskiej przed bezcelową akcją antyniemiecką.

Strajk generalny w Palermo

RZYM (PAP). Izba Pracy w Palermo proklamowała strajk powszechny. Podobny strajk wybuchł również w Katanii. Strajku wyłamał się chrześcijański demokraci, saragatowcy i republikanie.

zwiedził Oliwę, zatrzymując się dłuższy czas w Katedrze, gdzie urządzony został dla nich specjalny koncert na słynnych organach, udając się z kolei do Gdyni dla zwiedzenia portu i miasta.

Wieczorem przed odjazdem do Szczecina, który przewidziany został jako ostatni etap wycieczki, Czechosłowacy spędzili parę godzin w Grand Hotelu w towarzystwie dziennikarzy Wybrzeża.

Odroczenie wyborów we Włoszech

RZYM (PAP). Nowy gabinet włoski postanowił na wczorajszym posiedzeniu odroczyć o miesiąc wybory powszechne do parlamentu, wyznaczone poprzednio na 15 mar. ca 1948 r.

Minister Mołotow opuścił Londyn

LONDYN (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR Władimir Mołotow, opuścił we wtorek Londyn, udając się samolotem przez Berlin do Moskwy.

Wraz z ministrem Mołotowem, Londyn opuściła delegacja radziecka na poludnie dwóch samolotów.

BERLIN (PAP). Przybył tu w drodze powrotnej z konferencji londyńskiej do Moskwy minister Spraw Zagranicznych Z.S.R.R. Mołotow.

WALKA O JEDNOLITY FRONT na skale międzynarodową

NOZYCAMI
PRZEZ PRASĘ

Przemówienie ambasadora Langego na Kongresie PPS

WROCLAW (PAP). Ambasador Lange w swym przemówieniu rozpatrzył za dnia, jakie wynikają z sytuacji międzynarodowej dla Polskiej Partii Socjalistycznej. Odzyskanie niepodległości przez Naród Polski po stu kilkunastu latach. Największa i jedynie trwała okazała się Rewolucja Październikowa w Rosji. Bez tej rewolucji nie byłoby nigdy niepodległości Polski (oklaski). Tego nie zrozumieliśmy i ze względu na charakter społeczeństwa przedwojennego Państwa Polskiego nie mogła zrozumieć oficjalna, przedwojenna polityka polska.

Polityka Becka zaważyła na reakcji międzynarodowej reakcji. Rezultatem była

TRAGEDIA WRZEŚNIOWA
i okupacja niemiecka. Polska Ludowa stała się istotną i ważną częścią sił demokratycznych na świecie, które są naszymi przyjaciółmi, popierają nas i pomagają nam, natomiast przeszkadzają nam i zwalczają nas siły reakcji, czy to w dziedzinie odbudowy naszego kraju, zniszczonego przez wojnę, czy też w dziedzinie naszych granic zachodnich. Świadczą to o tym, że dziś jak i dawniej interes narodu polskiego i interes postępu społecznego, interes socjalizmu są ze sobą zespolone.

**ANALIZA KOALICJI
ANTYHITLEROWSKIEJ**

Następnie mówca przechodzi do analizy koalicji antyhitlerowskiej, stwierdzając, że: Koalicja ta była nie tylko koalicją różnych państw i narodów, ale była również koalicją różnych elementów społecznych, które walczyły o wspólny interes, mianowicie interes pobicia hitlerowskich Niemiec i ich sojuszników. Obecnie elementy te ponownie się zróżnicowały. Wojna przyniosła znaczne zwiększenie sił ludowych na świecie. Rozszerzenie wpływów Związku Radzieckiego, powstanie demokracji ludowych w Europie wschodniej i w Środku, walka ludu greckiego, niepokój w Hiszpanii, ogromny wzrost sił i dynamizm klasy robotniczej, we Francji i Włoszech, ruch ludowy w Chinach, walki wyzwolenie ludów kolonialnych i półkolonialnych — oto poszczególne etapy zwiększenia sił ludowych, jakie nastąpiło w wyniku wojny.

KONTROFENSYWA KAPITALIZMU
Kapitalizm przeszedł dzisiaj do kontrofensywy. W Europie i w Azji kapitalizm został głęboko podważony, jednakże w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd wojna bezpośrednio nie sięgnęła, kapitalizm wyszedł wzmożony i pełen poczucia swej siły. Stali się one obecnie ośrodkiem kapitalistycznej kontrofensywy przeciwko siłom ludowym.

Cel tej kontrofensywy jest prosty: jest nim przywrócenie prywatnego kapitalizmu we wszystkich miejscach, dostepnych wpływom amerykańskiego kapitału oraz oddanie życia gospodarczego w krajach, gdzie to jest możliwe, na nowaniu amerykańskich wielkokapitalistycznych monopolów. Usiłowania takie mają miejsce w Europie zachodniej, w Japonii, w Chinach, w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Metody, którymi posługuje się wychodząca ze Stanów Zjednoczonych kontrofensywa kapitalistyczna, polegają na nacisku gospodarczym, jak np. plan Marshalla oraz na interwencji politycznej i wojskowej — jak w Grecji i Chinach. Podstawy tej ostatniej zostały sformułowane w doktrynie Trumana.

Jednym z bezpośrednich celów kontrofensywy kapitalistycznej jest dążenie do powstrzymania nacjonalizacji przemysłu. Tak np. istnieje silny nacisk na rząd partii pracy w Anglii o wstrzymanie procesów nacjonalizacyjnych w Anglii oraz w angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Nacisk ten okazał się skuteczny, a jest on potrzebny dlatego, że nacjonalizacja przemysłu usuwa możliwość opanowania dawnych obiektów przemysłowych przez amerykańskie monopole kapitalistyczne. Tam zaś, gdzie nacisk ten nie odnosi skutku, jak w Polsce, Czechosłowacji, stosuje się blokadę kredytową, ponieważ rząd tych państw staje na przeszkodzie opanowaniu życia gospodarczego kraju przez amerykański kapitał monopolistyczny.

Chcę podkreślić i to z całym naciskiem, że kontrofensywa kapitalistyczna, wychodząca z Ameryki, jest zwrócona nie tylko przeciwko partiom komunistycznym. Jest ona zwrócona również przeciwko partiom socjalistycznym, o ile te rzeczywiście przeprowadzają swój socjalistyczny program społeczeństwa życia gospodarczego. Jest to wyrażone otwarcie w mowach licznych polityków amerykańskich. Wybitny polityk amerykański, Stassen, powiedział niedawno, że amerykańska pomoc gospodarcza dla krajów Europy powinna być uzależniona od gotowości tych krajów utrzymania ustroju prywatnego — kapitalistycznego. W celach taktycznych kontrofensywa kapitalistyczna może chwilowo współpracować z partiami socjalistycznymi i wykorzystywać te partie tam, gdzie one znajdują się w sporze z partiami komunistycznymi. Nie ulega jednak wątpliwości, że partie socjalistyczne są, względnie będą, tak samo przedmiotem kontrofensywy kapitalistycznej, jakim są partie komunistyczne.

SILY POSTĘPU
Skoro Stany Zjednoczone stały się

ośrodkiem skąd wychodzi kontrofensywa kapitalizmu i dookoła którego zbiera się siły obrony lub restauracji kapitalizmu, w innych krajach siły postępu świata skupiają się coraz bardziej dookoła Związku Radzieckiego. Mimo ogromnych zniszczeń, Związek Radziecki wyszedł z wojny wzmocniony i wewnętrznie i zewnętrznie. To też stał się on głównym przedmiotem ataku kapitalistycznej kontrofensywy. Atak ten odbywa się poprzez próbę otoczenia Związku Radzieckiego nowym kordonem sanitarnym państw kapitalistycznych i reakcyjnych. W tej chwili odbywa się walka o wciągnięcie do tego kordonu sanitarnego Włoch i Francji.

Ofensywa przeciwko Związkowi Radzieckiemu jest również prowadzona na terenie ONZ. Związek Radziecki jest bowiem główną przeszkodą, jaką kontrofensywa kapitalizmu napotyka na swojej drodze. Samo istnienie Związku Radzieckiego uniemożliwia szóstą część świata dla restauracji kapitalizmu, pomoc udzielana przez Związek Radziecki krajom demokracji ludowej wzmacnia odporność tych krajów przeciwko tej ofensywie. Polityka pokojowa oraz akcja Związku Radzieckiego na terenie ONZ budzi sympatię w kołach postępowych na świecie, nie wykluczając koł postępowych w USA.

Podobnie, jak to czyniła w latach 30-tych reakcja kapitalistyczna zaczyna się ponownie posługiwać elementami faszystowskimi — antydemokratycznymi. Niemcy to iluzję tych wszystkich, którzy w naiwności swej wierzą, że obecna kontrofensywa kapitalizmu może przy

brać formy polityczno — demokratycznej i liberalnej. Wprost przeciwnie im bardziej będzie się ona rozwijała, im bardziej przybiera na zacieklności tym bardziej kontrofensywa kapitalizmu będzie antydemokratyczna.

W obozie kontrofensywy kapitalistycznej nie ma miejsca dla demokracji. **PRZYSZŁOŚĆ DEMOKRACJI** jest związana z obozem postępu społecznego, z socjalizmem.

STAWKA NA NIEMCY I JAPONIE

Wraz z odrzuceniem się elementów faszystowskich, powtarza się i inna charakterystyczna cecha lat 30-tych — stawka na Niemcy i Japonię. Niepewność sytuacji w Chinach skierowała politykę amerykańską ku odbudowie Japonii, jako centrum gospodarczego i politycznego na Dalekim Wschodzie. W Europie widzimy próby odbudowy Niemiec jako potęg gospodarczej, politycznej i militarnej, zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

ZADANIA PPS

Zadaniem Polskiej Partii Socjalistycznej jest utrzymanie i pogłębianie udziału Polski w pracach i walkach obozu postępu społecznego. Osiągamy to przez pogłębianie jednolitego frontu klasy robotniczej oraz przez pracę nad wzmocnieniem gospodarczym i politycznym naszego państwa, przez czynne popieranie polityki zagranicznej naszego rządu, która jest tworzona i wykonywana przy wybitnym współudziale członków naszej partii.

Dalej mówca stwierdza, że na kontrofensywę europejską nie ma drogi do socjalizmu bez udziału partii komunistycznych.

»Za naszą wolność i waszą«

Referat ministra Rapackiego na wrocławskim zjeździe

WROCLAW (PAP). Dorobek wielkiej partii socjalistycznej, w dziedzinie gospodarki — zaczyna min. Rapacki — mierzy się nie osiągnięciami resortów obsadzonych przez działaczy tej partii, lecz zgodnością rozwoju społecznego i gospodarczego i jej programem, wkładem jej myśli i wysiłku. Pierwszym do robkiem naszej partii jest współudział w samym postawieniu programu tego, co się nazywa „polską drogą do socjalizmu”, której gwarancją jest współpraca obu partii robotniczych. Szczegółowe tezy programu społecznej i gospodarczej odbudowy i przebudowy Polski są zbyt znane — podkreśla mówca — aby je rozwijać. Wiadomo również, jak wyglądała realizacja podstawowych naszych tez

i wspólnego programu. Wkład myśli i czynu PPS nie wszędzie był jednakowy. Minister podkreśla socjalistyczny wkład w realizację takiej tezy, jak mobilizacja wszystkich twórczych sił do odbudowy, wielki wysiłek w ludowie spółdzielczości oraz udział myśli socjalistycznej w planowaniu we wszystkich jej fazach.

W sumowaniu dorobku naszej partii nie szukamy materiału propagandowego, znajdujemy za to jeszcze jedno potwierdzenie wartości twórczych obu partii we wspólnym wysiłku.

Nie jesteśmy partiami konkurencyjnymi, jesteśmy partiami dopełniającymi się wzajemnie.

Z kolei minister Rapacki przedstawia

krótką historię gospodarczą roku 1947. Był to rok mroźny, i sucho rok, w którym zabrakło już i zapasów poniemieckich i pomocy UNRRA, rok coraz trudniejszych zadań odbudowy, w którym zaatakowała od wewnątrz spekulacja, a od zewnątrz dolarowa interwencja. Nie żyje się w tym roku łatwo klasie pracującej — stwierdza mówca. Musieliśmy toczyć walkę na trzy fronty, walkę o plan walkę z wrogiem wewnętrznym, walkę z interwencją międzynarodowego kapitału.

Wygraliśmy dwie pierwsze bitwy, leczmy i będziemy toczyć bitwę trzecią. Minister charakteryzuje osiągnięcia w walce ze spekulacją, w walce przeciwko nadużyciom podatkowym i akcentuje następnie, że odniesione zwycięstwa poprawiły niesprawiedliwy podział dochodu społecznego. Mimo wszystkich trudności tego roku zrealizujemy zaplanowany dochód społeczny 12,5 miliardów złotych przedwojennych.

Wygrane bitwy społeczne i gospodarcze przyniosły w tym roku pierwszą spokojną gwiazdkę powojenną. Mamy spokój na rynku, mamy mocną i nadwyżkową sytuację budżetową. Mamy wzrastający rozmach produkcji. Mamy podstawy do myślenia o realnej, choć umiarkowanej poprawie na odcinku płac w przyszłym roku. Ale trwa i trwać będzie nacisk decydująca bitwa z obcą interwencją.

Odrzucenie planu Marshalla nie było szlachetnym gestem — mówi min. Rapacki. — Potrzebujemy pomocy zagranicznej, ale nie za cenę wyrzeczonych zdobyczy społecznych, niepodległości gospodarczej, bezpieczeństwa granicy zachodniej. Nacisk gospodarczy będzie trwał nadal przy alternatywie pogrożeń wojennych. Dostawy amerykańskie spełniają podwójną rolę: hamują reformy społeczne i oddziałują imperializmem niemieckim. Dla nas jedno i drugie jest groźne.

Nie chcemy bloków gospodarczych w Europie, ale skoro nam je ktoś zaoceanu narzuca, to będziemy z tymi, którzy chcą nam pomóc, nie stawiając warunków politycznych i biorąc od nas pomoc bez warunków politycznych. Mamy u władzy robotników i chłopów, którzy nie handlują ani dolarami, ani przy szłością swą i swego narodu.

Nie mamy dolarów, ale mamy planowość gospodarki, która pozwala nam lepiej gospodarować własnymi siłami niż inni gospodarują cudzymi dolarami. Mamy jednolite działania klasy robotniczej i jednolite robotniczo — chłopskie. U nas nie będzie ani francuskiego dramatu, ani widocznych tu i ówdzie wahań w walce.

Polska nie jest takim sobie krajem w środkowej Europie — kochać ją. Rapacki — Polska jest symbolem potrzebującym i twórczym w walce robotników świata. Minister Rapacki kończy słowa: „I tak już los demokracji polskiej, że ilekroć walczymy za naszą wolność, walczymy i za waszą — proletariusze wszystkich krajów.”

MIĘDZYNARODOWA APROBATA

Cała prasa polska poświęca wiele szpalt XXVII Kongresowi Polskiej Partii Socjalistycznej, odbywającemu się we Wrocławiu. Centralny organ tej partii — „ROBOTNIK” — podkreśla szczególnie taki moment:

„Pierwszy dzień Kongresu był dniem „międzynarodowym”. Przedstawiciele szeregu partii socjalistycznych, którzy przybyli z powitaniami na Kongres od towarzyszy innych krajów, i depesze od tych towarzyszy, którzy z różnych powodów na Kongres przybyć nie mogli, świadczyły o tym, że wypisane na scenie słowa „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” nie są tylko frazesem, ale są istotną treścią naszej idei. Jeszcze jedno stwierdzenie nasuwa nam się w tym momencie. Przemawiali na Kongresie przedstawiciele różnych partii socjalistycznych, pojmający niejednokrotnie, tak jak r. r. Skandynawowie, Francuzi lub Anglicy, inaczej niż PPS, drogę do socjalizmu. Ale w przemówieniach wszystkich tych wybitnych przedstawicieli nie było dla PPS, co więcej — zrozumienie dla NASZEJ DROGI do socjalizmu, aprobatą dotychczasowej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej.”

Wysłannik „ŻYCIA WARSZAWY” zmieszany się z wielotysięcznym tłumem w obłazym sali Teatru Dolnośląskiego i napisał „na gorąco” swe wrażenia, wśród których nader charakterystyczne jest następujące:

„Na trybunie wchodził przedstawiciel francuskiej partii „socjalistycznej” p. Grumbach, witany bardzo ciepło oklaskami.

Niektórzy wzrośli, w okularach, całkowicie łysy p. Grumbach gwałtownie gestykuluje, dramatycznie wyrzuca ręce w górę, często i nerwowo przy tym podskakuje.

Przemówienie p. Grumbacha było arcydziełem gestykulacji, elokwencji parlamentarnej, „dużo” — obfudo.

„Kiedy zobaczysz trupę Warszawy — woła dramatycznie p. Grumbach — pomyślałem, że tu należało by przeprowadzić cały naród niemiecki...”

Czy również i Schumachera, którego przyjęła do ruchu socjalistycznego p. Grumbach tak gwałtownie się domagał?

Wychwalał PPS, podkreślając pełne zrozumienie dla jej drogi p. Grumbach żądał takiego samego zrozumienia — i zapewne uznania — dla partii pp. Bluma i Mocha. (Okrzyki na sali: „Dlaczego strzelacie do robotników?”)

P. Grumbach podnosi wielkość Rewolucji Październikowej. p. Grumbach przeciera swój optymizm ze słów „tow. (!) Molotowa” o możliwości współpracy pomiędzy państwami kapitalistycznymi a państwami o odmiennym ustroju, p. Grumbach odmagalają się „zapamiętanie tych słów o gwałtowności zgłoszenia na niebie między narodowym” — to był ciekawy przykład wpływu... klimatu.

Wreszcie p. Grumbach sprowadza rolę partii socjalistycznej do biernego obserwowania „rywalizacji” pomiędzy USA a ZSRR — to był zmienny przykład... Czego? Niech Czytelnicy sami osądzą.”

WALKA ZE ŚMIERCIĄ

Pod tym tytułem zamieszcza „RZECZ POSPOLITA” artykuł w którym stwierdza ogrom strat, poniesionych przez Polskę wskutek śmiercionośnej gruźlicy. Straty ekonomiczne przekraczają 745 milionów złotych w złocie rocznie:

„Ofiar, jakie zabiera spośród nas gruźlica, nie da się oczywiście przelecieć na pieniądze, bo życie ludzkie jest najwyższą wartością, wobec której żadne sumy nie mogą nic znaczyć; nie mniej i na ekonomiczną stronę zagadnienia gruźlicy wypada zwrócić uwagę, z tego mianowicie względu, że walka z chorobą wymaga olbrzymich inwestycji, które są niezbędne nie tylko dlatego, iż tak nam każą serce, lecz również dlatego, że tak nam każe rozsądek”.

Konkluzja całego artykułu jest następująca:

„Jeżeli każdy Polak da 50 zł rocznie na walkę ze śmiercią, wówczas przeciwdziałamy jej nie siłą rzadzący umierających, lecz siłą koniecznych środków materialnych, wielokrotnością rzetelną wleczką i umiejętnością naszych lekarzy”.

Włochy zachowują swe łodzie podwodne

RZYM (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, iż rząd Wielkiej Czwórki zgodził się na uchylenie art. 56-e włoskiego traktatu pokojowego, na mocy którego Włochy zobowiązane były w ciągu 3 miesięcy od chwili wejścia w życie traktatu pokojowego zatopić wszystkie swe łodzie podwodne. Data zatopienia łodzi ułwiała 16 km. o północy.

Ambasador radziecki w nocie wręconej rządowi włoskiemu podkreślił, że stanowisko ZSRR w sprawie łodzi podwodnych nie oznacza bynajmniej jego zasadniczej zgody na rewizję traktatu pokojowego

Szpiegostwo i współpraca z Niemcami 11 dzień procesu warszawskiego

WARSZAWA (PAP). 11 dzień rozprawy wypełniły zeznania świadków. Pierwszy stał przed sądem świadek Zawadzki Tadeusz, który w oskarżeniu Marszewskim rozpoznał członka Komendy Głównej N. Z. W., szefa wywiadu, pseudonim „Gorczyca”. Marszewski polecił świadkowi uzupełnić wywiad NZW. Wywiadem gospodarczym. Odnosnie struktury Komendy Głównej NZW, świadek wyjaśnia, że składała się ona z komendanta głównego oraz z szefów wydziałów: organizacyjnego, wywiadu, propagandy i PAS (Pogotowie Akcji Specjalnej).

Po wyjeździe za granicę komendanta głównego NZW płk. Kuzy, na pewien okres czasu funkcję komendanta głównego przejął „Gorczyca” — Marszewski.

Pytany przez prokuratora na temat wywiadu NZW, świadek wyjaśnia, że wywiad obejmował zagadnienia polityczne, gospodarcze i częściowo wojskowe.

Następnym świadkiem jest Maciński Tadeusz, który wyjaśnia sądowi, że jako członek prezydium i zarządu głównego Stronnictwa Narodowego stykał się z oskarżonym Marszewskim, który według zeznań świadka, był kierownikiem wydziału wojskowego i politycznego prezydium SN.

Pytany na temat wyroku śmierci, wydanego na członka SN, Świerczewskiego, świadek wyjaśnia, że paru członków zarządu głównego SN, między którymi znajdował się świadek i oskarżony Marszewski, wydali w tajnym głosowaniu wyrok śmierci na Świerczewskiego, ponieważ przestał on wyznawać ich przekonania i skłaniał się ku uznaniu Rządu Tymczasowego. Wyrok miał wykonać PAS.

Następnym świadkiem jest Lechowski Paszowski, szef wydziału organizacyjnego Komendy Głównej NZW. Rozsłowski stwierdza, że „Gorczyca” — Marszewski od początku grudnia 1945 do końca lutego 1946 pełnił funkcję komendanta głównego NZW i na tym stanowisku otrzymywał sprawozdania organizacyjne z całej działalności NZW.

Po krótkiej przerwie w rozprawie, przed

sądem stał świadek Niepokólczycki Franciszek, były komendant główny WIN.

Świadek Niepokólczycki wyjaśnia, że jesienią 1946 r. Kwieciński usiłował skontaktować go z Marszewskim, jako przedstawicielem Stronnictwa Narodowego. Wyzwolenie wówczas, że Kwieciński znajduje się pod poważnym wpływem kogos z Stronnictwa Narodowego. Postanowiliśmy oddać na Kwiecińskiego, aby z powrotem wciągnąć go na drogę lojalności i dyscypliny organizacyjnej.

Odnosnie memoriału do ONZ świadek wyjaśnia, że od Kwiecińskiego otrzymał 3 różne opracowania memoriału, z których jedno było opracowaniem Lipińskiego.

Prok.: Czy świadekowi wiadomo, jaką drogą Kwieciński wysłał swój memoriał za granicę?

Św.: Z jego referatu zorientowałem się, że przez jedną z ambasad.

Następnym zeznaje świadek Kazimierz Moczercki, były referent wydziału politycznego BIP, który z racji swego stanowiska utrzymywał również kontakty z przedstawicielami organizacji sanacyjnych. Pytany odnosnie okoliczności aresztowania Lipińskiego przez gestapo w lutym 1944 roku, świadek wyjaśnia, że wśród działaczy Polskiej Podziemnej, aresztowanie Lipińskiego wywołało szereg opinii negatywnych o działalności ugrupowań sanacyjnych. Bardzo wiele ludzi — mówi świadek — wyrażało przekonanie w związku z aresztowaniem Lipińskiego, że Konwent zaczyna się dogadywać z Niemcami.

Świadek Lech Hajdukiewicz — skarbnik prezydium SN stwierdza m. in., że w ramach miesięcznego budżetu wydziału politycznego SN, kierownik wydziału Marszewski pobierał od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie. Z tego funduszu Marszewski pokrywał swoje osobiste wydatki, związane z pracą w SN.

Po przesłuchaniu świadka Ludwika Chaberskiego, sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

(Wszyscy świadkowie składający wyjaśnienia w jedenastym dniu procesu byli doprowadzeni z więzienia).

Rzeczoznawcy i liczmanie

W artykule z dnia 16 listopada, poruszającym zagadnienie organizacji placówek kontrolnych w naszych portach, wychodziłszy z założenia, że główną przyczyną wadliwej organizacji tych placówek jest instytucja rzeczoznawców, uprawnionych przez Izbę Przemysłowo-Handlową do występowania w roli przedsiębiorców. Połączenie w jednej osobie funkcji rzeczoznawcy i przedsiębiorcy koliduje z nakazem obiektywizmu, który winien stanowić podstawową cechę orzeczenia zaprzysiężonego.

„Autor artykułu p. t. „O rzeczoznawstwie i o rzeczoznawcach“ z dnia 28 listopada widzi w fakcie powierzenia przez rozmaite czynniki kontrolnych rzeczoznawcom miar i wagi dowód, że są oni na wysokości zadania. Fakt zaś istnienia art. 2 przepisów Izby Przemysłowo-Handlowej, który domaga się od rzeczoznawców nieskazitelności i kwalifikacji fachowych, stanowi dlań niewidoczniej rekojmie, że zagadnienie jest rozwiązywane w sposób właściwy.

Jeżeli w istniejącym układzie stosunków portowych, zleceniodawcy posługują się rzeczoznawcami, nie oznacza to bynajmniej, że są zadowoleni z nich. Gdyby tak było, to nie zmienialiby rzeczoznawców, jak rekwizycję. Gdy jeden z nich zawiedzie, biorą drugiego, trzeciego i tak w kółko, hożden z nich nie okazuje się na poziomie. Niektórzy z nich umiia dłużej niż inni korzystać ze względów zleceniodawcy. Zawdziejają to swej obrotowości i wyrobionym stosunkom z jego aparatem.

Główne zło polega na tym, iż rzeczoznawca w charakterze przedsiębiorcy zależny jest od wyników pracy swego przedsiębiorstwa i w wypadku złych rezultatów znajduje się w nader drażliwej sytuacji — musi albo wycofać się z roboty, albo wystawić atest, rozstrzygający się z beztrosnością i rzetelnością. Następujący typowy fakt z praktyki rzeczoznawców - przedsiębiorców ilustruje zagadnienie. Rzeczoznawca wydaje towar ze statku. Wyniki prac jego aparatu nie dostarczają dostatecznych danych dla sporządzenia atestu. Aby ratować sytuację, rzeczoznawca odpisuje dane z manifestu statku (ciężar załadowanych towarów) i ma jakby problem rozwiązany. Atest może być wystawiony. Odbiorcy towaru, wyszczególnionego w atecie, zezalają się poń. Towar nie daje się wszakże odszukać w magazynie linii okretowej. Dokumenty są. Towaru nie ma. Widocznie nadużył. Odbiorca odwołuje się do władz śledczych. Tymczasem okazuje się, że poszukiwania towaru są daremne, bo oto nadeszła wiadomość z portu nadawczego, że nie został on załadowany na dany statek i będzie wysłany następnym rejsem. Wówczas towar nie zginął, ale atest rzeczoznawcy - przedsiębiorcy okazał się dokumentem bez pokrycia.

Zjawiskiem wysoce szkodliwym jest również to, że rzeczoznawca - przedsiębiorca, zainteresowany w otrzymywaniu zleceń wykonywania kontroli, uzależnia się od pracodawcy, jak świadczy o tym poniższy przykład. Zdarda się, że i zleceniodawca bywa w kłopotach. Pomóc może mu zaprzysiężony rzeczoznawca. Zwraca się więc doń w nadziei, że nie odmówi pomocy w ratowaniu sytuacji, gdyż jest przedsiębiorcą, czerpiącym zyski z udzielania mu zleceń. Należy tu wyjaśnić, że atest jest nie tylko dokumentem, niezbędnym dla uzyskania podstaw do reklamacji, jest on również dokumentem, respektowanym w handlu z zagranicą. Wypłata akredytywy uzależnia się od dołączenia atestu do dokumentów okretowych. Akredytywy mają zazwyczaj określone terminy. Niewysłanie lub niezakreślenie towaru w przewidzianym terminie uniemożliwia akredytywę. Otróż spedtor, lub inny nadawca towaru — zleceniodawca zaprzysiężonego rzeczoznawcy — prosi o poratowanie go przez wystawienie atestu z wcześniejszą datą, niż towar został załadowany, licząc na to, że będzie miał podstaw do otrzymania równocześnie konsumentu. Sytuacja rzeczoznawcy - przedsiębiorcy jest trudna. Jest on wystawiony na

Wydobywamy nowoczesne pogłębiarki

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku jest w trakcie wydobywania pominiętych pogłębiarek, zatopionych w przelomie Wisły, koło Pieniewa. Jest to trzecia z kolei droga wydobywana przez Dyr. Dróg Wodnych, w przelomie Wisły. Pierwsza z nich została oddana do remontu stoczni Toruńskiej, druga stoczni w Tczewie.

Omawiane pogłębiarki są ostatnim „krzykiem“ techniki. Są one wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, posiadają na swym pokładzie po kilkanaście motorów i refurów. Wartość ich podwyższa posiadana znaczna ilość szalund, które jako dodatkowy ekwipunek są niezbędne i których brak niezmiernie utrudnia pracę czerpalną w naszych portach.

Giełda zbożowo-towarowa

w Gdańsku dnia 17.12. 1947 r.

Pszonica	3.600—3.700
Zyto	2.400—2.500
Jęczmień przemysłowy	2.300—2.600
Owies	2.300—2.600
Mąka pszenna 70 proc.	6.200—6.500
Mąka żytnia 80 proc.	6.100—6.700
Platki owsiane	2.500—2.700
Otręby pszenne	2.300—2.450
Otręby żytnie	2.150—2.300
Otręby jęczmieńne	10.200—10.800
Rzepak czarny	9.000—9.600
Rzepak biały	15.500—16.000
Siemię lniane	10.000—10.500
Nasiona selerznicowe pastew.	2.500—2.800
Makuchy rzepakowe	1.900—2.250
Srut rzepakowy	1.050—1.200
Wytlaki bur. suz. niemelasowane	850—950
Siano kiszona	2.000—2.100
Komposty owocowe	15.000—26.000
Jamy owocowe	20.400—32.000
Tendencja	chwila.

pokusę dogodzenia zleceniodawcy kosztem etyki zawodowej. Jako przedsiębiorca korzysta bowiem z dobrodziejstw zleceń, ciągnąc z nich zyski. Natomiast jako zaprzysiężonego rzeczoznawcę winien ściśle przestrzegać, aby atest odpowiadał stanowi faktycznemu.

Dwa powyższe przykłady z dostateczną wyrazistością dowodzą, że łączenie w jednej osobie funkcji przedsiębiorcy i zaprzysiężonego rzeczoznawcy uzależnia rzeczoznawcę od momentów subiektywnych i wpływu postronnych, wypaczając jego rolę i podważając wartość jego orzeczeń.

Art. 2 przepisów ogólnych Izby, domagający się kwalifikacji moralnych i fachowych, może tylko wówczas stać się gwarancją odpowiedniego poziomu etycznego i zawodowego rzeczoznawców, jeśli będzie stosowany rygorystycznie, w całej rozciągłości i bez stosowania ulg dla kogokolwiek.

Zamierzone przez Izbę egzaminy i nowo regulamin dla liczmanów nie zdołają, oczywiście, w niczym naprawić instytucji zaprzysiężonych rzeczoznawców - przedsiębiorców i nie usprawnia pracy zależnego od nich aparatu liczmaniejskiego. Konflikt między rzeczoznawcą - przedsiębiorcą a liczmanem ma głębokie podłoże. Liczmanie są pozbawieni zapewnienia ciągłości pracy i zarobków u rzeczoznawców - przedsiębiorców. Obserwują też w wielu wypadkach brak rzetelnych podstaw w praktyce swych pracodawców. Jedno i drugie powoduje to, że nie cenią oni ich odpowiednio i nie szacują wysoko. W tych okolicznościach nie ma i nie może być warunków dla wspólnej twórczej pracy.

Liczmanie, jako podstawowy element kontroli ładunków morskich, mogą utracić swe wartości tylko wówczas, jeżeli wystąpią w roli samodzielnego wykonawcy, świadomego odpowiedzialności za przyjęcie na siebie zobowiązania w wykonaniu bezpośredniego zlecenia im roboty. Jednocześnie muszą być pewni, że cały zarobek przypadnie im.

Jedyną drogą do osiągnięcia tego celu, jest zespolenie liczmanów w kilku spółdzielniach pracy, a zatem w samodzielnich placówkach. Zaprzysiężeni zaś rzeczoznawcy powinni zorganizować się w odrębną grupę, która na żądanie zleceniodawcy będzie przez poszczególnych członków sprawowała

nadzór nad wykonaniem roboty przez spółdzielnię liczmaniejską.

Spółdzielnie te jako placówki kontrolne, muszą być opłacane podług stawek firm kontrolnych. Rzeczoznawcy zaś powinni otrzymywać za nadzór honorarium od zleceniodawcy w postaci prowizji.

Niewielki zabieg chirurgiczny, polegający na oddzieleniu od funkcji zaprzysiężonego rzeczoznawcy uprawnień przedsiębiorcy, usprawni automatycznie cały mechanizm kontroli. Spółdzielnia pracy liczmanów, jako samodzielna placówka, będzie musiała podciągnąć cały zespół do poziomu wymagań zleceniodawcy. Zaprzysiężony rzeczoznawca, występujący we właściwej dlań roli sły inspekcji, posiadającej prawo dyskwalifikacji roboty wykonawców, przyczyni się również do podniesienia dyscypliny pracy w zespole liczmanów. Słowem wszystko będzie się składało na to, aby przekształcić spółdzielnię kontrolną w placówkę twórcze. (r. n.)

Ponad 2.000.000 ton towarów przyjęło B. O. T. M.

W najbliższym czasie spodziewana jest reorganizacja Biura Odbioru Transportów Morskich. Ze względu na kurzące się dostawy UNRRA wszystkie czynności rozładunkowe, magazynowanie, i ekspedycja towarów zostaną przekazane firmie „C. Hartwig“, z tym, że BOTM zachowa dla siebie ogólną kontrolę odbioru ładunków dotychczas przez siebie obsługiwanych.

W czasie swej dwuletniej działalności BOTM przyjął i rozprawił ogółem w portach Gdańsk - Gdynia 2.059.215 ton towarów, w tym 75 tys. ton zboża i maki, oraz 53.205 sztuk bydła. Wyładowane było podlegało badaniu, po czym zdrowe sztuki odprowadzano do

RUCH STATKÓW

od godz. 15 dn. 16 bm do godz. 15 dn. 17 bm

Port	Nazwa	Bandera	Makler	Ładunek	Skład	Dokąd
Gdynia na wejściu	Marieberg Murmański Drott. Vict. Lublin Canning Rekin	fin. sow. szw. pol. szw. pol.	Navig. Navig. PKP. GAL Polbal. GUM.	pusty pusty pas. bagaż drobnica	Finlandia Leningrad Trelleberg	— — — — — —
na wyjściu	Ophir Kiliński Elsy Aurania Skane Eastern Prince Danix Drott. Vict. Nedlan	nor. pol. szw. sow. dun. ang. dun. szw. szw.	Navig. GAL GAL Navig. Navig. Navig. Baltica PKP. Agmor	węg. 1314 drobnica węg. 1601 węg. 1737 — — pas. drobn. węg.	— — — — — — — — —	Norwegia Amer. Pd. Sztokholm Paise Dania W. Brytania Dania Trelleborg Szwecja
Gdańsk na wejściu	Katango Hadjipatera Tornetor Pakow Rinnborg Satakunta Lisheth	grecki fin. fin. sow. fin. fin. nor.	Polbal Navig. Navig. Navig. Navig. Baltica Polshipp.	— — — — — — —	Amsterdam Szwecja Anglia Rotterdam Kotka Norwegia	— — — — — — —
na wyjściu	Riffa Maersk Hafnia	dun. dun.	Hichel Polbal.	węg. 1986 węgiel	— —	Dania

Brak ropy i brak tonażu tankowego

Rynek światowy odczuwa coraz silniej brak ropy naftowej, powodowany zarówno wzrostem jej spożycia, jak i brakiem tonażu tankowego dla celów transportowych.

Największym producentem, konsumentem i posiadaczem największej floty tankowców są Stany Zjedn. Toteż kryzys światowy spowodowany jest sytuacją, jaka wytworzyła się w tym kraju. Do roku ub. Stany wywoziły ropę naftową, a od tego momentu zaczęły — pomimo znacznego wzrostu produkcji — przywozić coraz większe ilości. I tak w r. 1946 import ten wyniósł 86.000.000 beczek ropy nieczyszczonej, a w pierwszej połowie roku 1947 już 98.000.000 beczek.

Ponieważ Europa nie może dostać potrzebnej ropy ze Stanów, jak to było dotąd, musi się w nią zaopatrywać na Bliskim Wschodzie, tym bardziej, że w dobie Ameryce Południowej nie jest wystarczająco duże z powodu małej wydajności pracy tamtejszych rafinerii.

Poważną przeszkodą w imporcie europejskim jest brak odpowiedniego tonażu tankowego. Tabor amerykański nie jest chętnie widziany nie tylko ze względu na barierę dolarową, ale także z uwagi na jego stosunkowo małą wartość eksploatacyjną (około 10.000.000 t. dw. na ogólną sumę 13.500.000 t. dw. amerykańskiego tonażu tankowego pobudowane zostało w czasie wojny w produkcji seryjnej). Tak więc przywóz z Bliskiego Wschodu jest poważnie utrudniony. Z punktu widzenia interesów polskich bardzo szczęśliwym wydarzeniem było więc przyznanie nam tej małej floty tankowej, jaką obecnie dysponujemy.

Brak ropy naftowej, który zaznacza się z roku na rok coraz ostrzej, powoduje wzrastający niepokój w kołach morskich. Przechodzenie w tonażu handlowym z napędu parowego na motorowy

i opalany ropą staje się coraz bardziej utrudnione. Przechodzenie to było przyśpieszane — szczególnie w odniesieniu do tonażu brytyjskiego — brakiem węgla. Teraz brakuje ropy.

Floty handlowe świata stają przed nielada problemem. (o)

Porty Beneluxu walczą o tranzyt niemiecki

Jak niejednokrotnie na tym miejscu informowaliśmy, porty holenderskie i belgijskie stale zabiegają u władz okupacyjnych brytyjskich i amerykańskich o skierowanie poważnej części tranzytu towarów dla Niemiec i z Niemiec poprzez te porty. Do chwili obecnej zabiegów te nie dały większych rezultatów za wyjątkiem tranzytu węgla niemieckiego, który w pewnych ilościach pójdzie na porty holenderskie.

Stanowisko władz amerykańskich do tej pory forytowało porty niemieckie, tłumacząc to względami natury ekonomicznej. Chodziło mianowicie o to, aby porty niemieckie własnym obrotem mogły opłacić chociaż częściowo swą odbudowę.

Wydaje się jednak, że stanowisko to ulega pewnej zmianie i na wiosnę przyszłego roku przewiduje się skierowanie części ruchu tranzytowego na porty Beneluxu. Władze brytyjskie i amerykańskie przyznają, że porty te są bardziej dogodne i że odległości z nich do wnętrza Niemiec w ruchu z zachodu są bliższe, niż z portów niemieckich i że wreszcie portom tym należy się pewna satysfakcja za straty, jakie poniosły w czasie wojny.

Poważną trudność stanowią jednak stawki, ponieważ Holandia i Belgia żądają 1,12 dol. za tonę, podczas kiedy Stany Zjedn. oferują jedynie 75 centów. Problem uzgodnienia wysokości stawek ma być rozpatrywany w czasie tej zimy. (o)

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

„DROTINING VICTORIA“

16 bm. wszedł do Gdyni szwedzki prom pasażerski „Drotning Victoria“ przywożąc 51 pasażerów i 1.356 kg bagażu oraz 2 wagony poczt. Odszedł nazajutrz przed południem zabierając 39 pasażerów i 10 wagonów różnych ładunków wagi 67,8 t., w tym parę jaj z chłodzi, kuchnie pol. i td. oraz 1 wagon poczt.

I REJS KILIŃSKIEGO

Piękny i szybki, rozwijający 17 węzłów, parowiec GAL-u „Kiliński“, typu Victoria, zbudowany w 1944 r. na kalifornijskiej stoczni, zakupiony w br. w USA, został przeznaczony na obsługę linii p.d. amerykańskich. Odszedł 16 bm. po południu w I rejs z Gdyni do Rio de Janeiro. Buenos

Aires i Santos, z ładunkiem

16.12.1947 t. drobnicy. Na ładunek składa się: bła cha cynkowa, pompy ręczne, części maszyn włókienniczych, rury wodne i gazowe, drut galwanizowany, płyty, drut stalowy, łańcuch, i t.d. Kapitanem parowca jest Stanisław Lehr.

Z „ROBNICA“

Szwedzki motorowiec „Elsey“ odszedł 16 bm. z Gdyni zabierając do Szwecji 463,4 t. drobnicy, w tym woby żel., cynę, stopy cynkowe, kubki, blache, rury żelazne i td.

W PORCIE GDYŃSKIM

16 b. m. stało w porcie gdyńskim 45 statków. Na wejściu i wyjściu znajdowało się po 9 statków pod różnymi banderami. Z wchodzących 4 były bez ładun-

ku, z wychodzących tylko 2.

ZŁOWIONO

W LISTOPADZIE

Polowy bałtyckie i dalekomorskie wyniosły w listopadzie 3.407 t. Przy tym wzrosły nieco polowy bałtyckie (o 130 t.) wynosząc 2.732 t., polowy dalekomorskie zmalały do 675 t. Główny zdobywcę połowów stanowią dorsz. Łososią złowiono 47 t. Ogólna wartość połowów wykazuje wzrost, ponieważ cena dorsza została podwyższona z 25 zł na 30 zł za 1 kg.

TABOR ŻEGLÓWCZY

W ub. miesiącu łowiło ryby 160 kutrów. Zarejestrowanych kutrów jest 234. W budowie znajduje się 91 kutrów. Ilość budujących się statków wzrasta. W październiku

specjalnie do tego celu przeznaczonych okólników, chore, lub zarażone umieszczano w odpowiednich barakach, gdzie podlegało leczeniu. Większość transportów, jakie przybywały do portu gdańskiego, były uszczuplone o ok. 10 proc. bydła, które z różnych powodów nie wytrzymało trudów morskiej podróży.

Wymienione dostawy następowały na skutek umów handlowych między Polską a Stanami Zjedn. i Anglią, lub w ramach akcji pomocy UNRRA i Międzynarodowego Funduszu Pomocy Cziom. Pożyczki uzyskane od W. Brytanii w wysokości 6 mil. funtów szterliń, i od Stanów Zjednoczonych w wysokości 50 mil. dol., obrócone zostały na zakup sprzętu technicznego i medykamentów. M.F.P.D. i UNRRA dostarczały nam przede wszystkim żywności. Otrzymały towary BOTM ekspedował wg rozdzielników poszczególnych ministerstw, przy czym poważa ich ilość przekazywano Spółdzielni „Społem“.

W listopadzie przyjęto w portach Gdańsk - Gdynia łącznie 3.904 t. młeka w proszku, 4.389 szt. bydła i 485 t. innych materiałów. Największe natężenie w obrocie towarowym panowało w roku ubiegłym, kiedy w maju i czerwcu przeładowywano do 200 tys. t. Mimo tak znacznego ruchu ani jeden statek nie został odesłany bez uprzedniego rozładowania go. Obecnie gdy zmniejszył się zakres działania BOTM-u i gdy ze zrozumiałych względów nastąpi uszczuplenie personelu, Min. Przem. i Handlu poleciło wydalenie odchodzącym pracownikom listów z podziękowa-

Ceny maksymalne na dróżdże

Biuro Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu ustaliło z dniem 15 grudnia 1947 r. w obrocie handlowym hurtowym i detalicznym dróżdżami następujące ceny: cena hurtowa zł 392 za 1 kg loco skład hurtownika z opakowaniem; cena detaliczna zł 5 za 1 kg. Wymienione wyżej ceny obejmują wszystkie koszty handlowe i obowiązuje wszystkie punkty hurtowej i detalicznej sprzedaży dróżdży.

Do kupców województwa gdańskiego

Każdy okres przedświąteczny nacechowany jest pewnego rodzaju ożywieniem handlu. Ożywienie to z kolei wywołuje częstokroć zupełnie niezasadzoną gospodarczo zwyżkę cen, która, rzecz jasna, obniża siłę nabywczą szerokie rzesze konsumentów, w szczególności zaś świata pracy.

niem za ofiarną pracę. Nie jest to zresztą pierwszy wypadek uznania dla wydanej pracy naszych pracowników portowych. W czerwcu br. generalny inspektor UNRRY, komandor Hardiman, wyraził wielkie zadowolenie z działalności polskich portów, które, wg niego, stoją pod względem szybkości odbioru towarów na pierwszym miejscu w Europie. (h)

Likwidacja Del. Rządu w Szczecinie

W Szczecinie zakończona została działalność tamtejszego oddziału Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża. Ostatnie jej zebranie odbyło się w dniu 9 bm.

Prace nad odbudową i aktywizacją portu i obszaru szczecińskiego przechodzą w ręce pełnomocnika Rządu dla zgospodarowania i rozwoju portu, inż. Szredowicza.

Odzyskany kuter dozorczy „Kania“

W ramach rewindykacji uprowadzonego przez Niemców taboru rybackiego holownik „Herkules“ przyprowadził do Szczecina kuter rybacki, który 11. 12. 47 r. został rozpoznany przez przedstawiciela GIRM-u, jako „Kania“ przedawany statek dozorczy MUR-u — Gdynia.

Statek ten został w czasie wojny wywieziony przez Niemców i użyty do celów wojennych, przy czym dostał się do Francji, pod zmienioną przez Niemców nazwą „Odin“.

Po wojnie znajdował się w porcie Cayen. Mimo przemalowania i germańskiej nazwy, w pozostawie niemieckim kutrze rozpoznano jednostkę polską, która, jako zabawiana przedwojenna własność zwrócono polskiej floty rybackiej.

Niestety, nieznane są jeszcze losy i nie odróżnione ślady po zbudowanym w gdyńskiej stoczni bliźniaczym kuterze dozorczym MUR-u „Orlik“, również swego czasu wywiezionym przez Niemców. (m)

Toteż wysiłki władz państwowych i społeczeństwa koncentrują się w kierunku niedopuszczenia do nieuzasadnionych wahań cen. W tym wielkim wysiłku władz, zmierzającym do utrzymania cen na odpowiednim poziomie, muszą wziąć udział również i kupcy, poprzez których przedsiębiorstwa przebiega szeregi strumień towarów.

Wielokrotnie już podkreślaliśmy i podkreślamy to dziś, że rola kupca w dzisiejszym ustroju gospodarczym nie może ograniczać się jedynie do mechanicznego rozprowadzania towarów. Obowiązkiem jego jest również w ramach swoich możliwości przeciwdziałanie każdej szkodliwej wywołanej zwyżce cen. W tym właśnie uwidacznia się społeczny charakter jego działalności, gdyż przeciwdziałając zwyżce, udostępnia tym samym towar szerokim rzeszom konsumentów.

W imię więc dobra ogólnego i w imię dobrze pojętego własnego interesu, obowiązkiem wszystkich kupców jest jak najszybsze i najskrupulatniejsze przestrzeganie obowiązujących cen maksymalnych i ustalonych marż zarobkowych.

Związek Rzeszeń Kupieckich Województwa Gdańskiego apeluje do wszystkich kupców, aby, podporządkowując się wszelkim zarządzeniom władz w zakresie cen oraz przeciwdziałając zwyżce, dali tym samym dowód swego wyrocznia obywatelskiego i ugruntuwali swe dobro imię w społeczeństwie.

Ufamy, że apel nasz zostanie dobrze zrozumiany i nie pozostanie bez echa. Gdynia, w grudniu 1947.

Związek Rzeszeń Kupieckich Województwa Gdańskiego

„Polak Polakowi bratem“ (Relacja specjalnego wysłannika „Dziennika Bałtyckiego“)

Dziennikarz, który z obowiązku sprawozdawcy prasowego często bierze udział w rozmaitych zjazdach i konferencjach, przedkłada się nieczuły na piosłki okolicznościowych przemówień. A jednak w czasie walego zjazdu Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu usłyszeliśmy kilka przemówień, które wzruszyły nawet najbardziej zapamiętałych wrogów wszelkich zjazdów i akademii. Były to wystąpienia naszych braci, przybyłych na zjazd z zagranicy.

Gdy wiceprezes Związku Polaków w Niemczech, Paweł Ledwólz, w Berlinie wszedł na trybunę i w prostych słowach pozdrowił zebranych w imieniu Polaków z Niemiec, na sali zerwała się burza oklasków. Paweł Ledwólz opowiadał o polskich towarzyskach śpiewających, sportowcach, szkolnych, kościelnych, których zadaniem było utrzymać świadomość narodową polskich emigrantów w Niemczech.

— Wszystko to hitlerowcy nam zabrali, ale pozostał przy życiu, jednego nie zdołali odebrać: miłość do ojczyzny. W naszej walce — mówił Paweł Ledwólz — przyświecały nam następujące prawdy, głoszone przez Związek Polaków w Niemczech: 1) Jesteśmy Polakami, 2) Wiara ojców naszych — to wiara naszych dzieci, 3) Polak Polakowi bratem, 4) Co dzieć Polak narodowi służy, 5) Polska matka nasza — nie wolno o matce mówić źle.

Jaki biblijny ton mają te „prawdy“ — szepnął mój sąsiad przy dziennikarskim stole. I nagle przypomniał mi się epikejastyczne opowiadanie Henryka Sienkiewicza „Wspomnienie z Maripazy“. To przecież właśnie tam autor opowiada o Polaku, który, żeby nie zapomnieć na obczyźnie ojczyźni, codziennie czytywał biblię, a zaczął mówić jej archaizmem językiem.

I właśnie we wszystkich niemal przemówieniach Polaków z zagranicy dźwięczał ten trochę biblijny, trochę archaiczny, ale świadczący o jakiejś wielkiej miłości ojczyzny i woli dochowania jej wartości.

— Nie wolno nam zrezygnować ani z jednego Polaka — mówił dalej Paweł

Ledwólz — który z winy rodziców, czy własnej, został zniemczony. Związek Polaków w Niemczech reaktywował, nie dlatego, że mamy zamiar pozostać na obczyźnie, lecz po to, aby wszystkich Polaków skupić, uświadomić i uratować dla kraju. My wszyscy wrócimy...

O tej samej chęci powrotu do ojczyzny mówił przedstawiciel Polaków z Westfalii i Nadrenii, Prukerzyk:

— Przed wojną nie mogliśmy nawet marzyć o wyrwaniu się z pruskiej kleszczy. W kraju brakowało dla nas pracy i chleba, a dzisiaj, kiedy ojczyzna nas wzywa, znowu wniesiono mur między Westfalami i Polakami. Lecz my nie chcemy pracować dla przemysłu niemieckiego, mimo, że nie jeden z nas ma niemieckie obywatelstwo. Chcemy wrócić do Polski. Podajcie Westfalom bractwo dla pomocy...

Prezes Związku Polaków w Lipsku, Rybarczyk, mówił, że nikt tak nie zna Niemiec jak Polacy emigranci.

Takie oni już mają gęby, że krzyczą przeciwko nam już dwa lata po wojnie!

Rybarczyk opowiadał z najwyższym rozgorączkaniem, że okupacyjne władze angielskie nie pozwoliły wyjechać na Zjazd PZZ prezesowi Związku Polaków w Westfalii Jakubowi Przytylskiemu, który już blisko 40 lat jest najgorzalszym obrońcą polskiej świadomości narodowej Westfalaków.

Niemniej wzruszające było przemówienie nie przedstawiciela Polonii belgijskiej, Kozia. Już po otwarciu zjazdu na

salę obrad przybyli p. p.: Stec, Jędrzejewski i Ratajczak, reprezentanci Polonii francuskiej. I trudno się dziwić pozorom niekonsekwencji przewodniczącego zjazdu, wojewody szczecińskiego, Leonarda Dorkowicza, który przy huraganowych oklaskach poprosił do stołu przyzwoitego p. Steca, przewodniczącego Polskiej Rady Narodowej we Francji, mimo, że chwilę przedtem sprzeciwiał się powołaniu dalszych kandydatów do prezdydium.

Stec opowiedział zebrałym, jak polscy robotnicy we Francji walczą o swój byt ramię w ramię z francuską klasą robotniczą i marzą o powrocie do kraju.

— Doskonale zdajemy sobie sprawę, — mówił p. Stec, — że w Polsce nie czeka nas „cie na różach“, ale jak kiedyś niedza wygnana nas z kraju, tak dzisiaj my z kolei wygonimy niedzę.

Krótkie przemówienia Polaków z zagranicy wywarły na uczestnikach Walnego Zjazdu PZZ w Poznaniu bardzo silne wrażenie. Nie dowiedzieliśmy się przecież z tych prostych i wzruszających wystąpień nie specjalnie nowego, a jednak bezpośrednio słowa przedstawicieli Polonii zagranicznej trafiły prosto do serc słuchaczy. I poważnym osiągnięciem pomarskiego zjazdu jest mocne i zdecydowane postawienie sprawy powrotu naszych rozszarpanych po całym świecie rodaków i roztoczenia nad nimi jak najszerszej opieki, dopóki pozostają jeszcze na obczyźnie. W dziedzinie tej przed Polskim Związkiem Zachodnim stoją odtąd zadania. Jot.

Sprawa ruchomego mienia poniemieckiego na wsi

W celu uregulowania kwestii ruchomego mienia poniemieckiego i porzucenego poza granicami m. Gdańska — Okręgowy Urząd Likwidacyjny wysłał ostatecznie do 10 gmin powiatu gdańskiego urzędników. Mają oni za zadanie zorganizowanie w terenie społecznych komisji dla przeprowadzenia kontroli użytkownikів tego mienia. W skład komisji wejdą: przedstawiciel czynnika społecznego, przedstawiciel UL i ochrony skarbowej oraz siła fachowa. Komisje będą przeprowadzały na miejscu ocenę

mienia jeszcze nieoszacowanego i kwalfikację przedmiotów do zabrania. Ostatnio zostało bowiem ustalono, że szereg użytkownikів posiada meble i inne przedmioty, z których nie korzystają i nie odczuwają potrzeby ich posiadania. Stwierdzono, np., wypadki przechowywania fortepianów w stodółkach, używania bibliotek zamiast spiżarni itp. Komisje, przeprowadzając kontrole, będą musiały zlikwidować te nieruchomości, kierując się istotnymi potrzebami poszczególnych użytkowników. (w)

Przedstawienia i świetlica dla dzieci stoczniovców

Wielkim powodzeniem cieszy się przedstawienie p. t. „Mikołaj święty niesie prezenty“, przygotowane przez młodocianych ze spółki pod kierownictwem Haliny Łuszczewskiej. Przedstawienie odbyło się w Teatrze Miejskim we Wrzeszczu dla dzieci pracowników Stoczni nr 3. Ponieważ sala nie mogła pomieścić wszystkich małych widzów, przedstawienie powtórzono. Wszystkie dzieci otrzymały od stoczni prezenty: młodsze zabawki drewniane, starsze dzieci piórniki, wykonane w warsztatach stoczni. Wszystkie dzieci zostały obdarowane czekoladą. Impreza miała wielkie powodzenie.

W Stoczni Gdynińskiej otwarto świetlicę dla dzieci, do której uczęszcza ponad 60 dzieci w wieku od 7 do 15 lat. Dzieci są podzielone na 2 grupy. Plan zajęć przewiduje półgodzinny odrobienia lekcji szkolnych pod nadzorem kierowniczki świet-

licy, Plaskatówny, i półgodzinny zabawy. Świetlica jest wyposażona w gry, lalki i zabawki, jest także szufla biblioteczka. Obecnie dzieci wykonują zabawki choinkowe. Przewiduje się w najbliższym czasie dożywianie w świetlicy. Dzieci otrzymują bezpłatnie wszystkie pomoce szkolne (zeszyty, ołówki, pióra). Zespół świetlicyowy przygotowuje występ w związku ze zbliżającymi się świętami. (zg)

Rabunek czy akt zemsty? Jeszcze o napadzie na plebanię w W. Kacku

W numerze niedzielnym „Dziennika Bałtyckiego“ donieśliśmy o brutalnym napadzie na plebanię w Wielkim Kacku. Ofiarą napadu, 60-letni ksiądz Sieg, do dziś znajduje się w Szpitalu Miejskim w Gdyni, walcząc ze śmiercią.

Jak wykazał dalszy ciąg śledztwa, napad był zorganizowany nie w celach rabunkowych, jakby na to mogły wskazywać pozory. Był to prawdopodobnie akt zemsty. Przemawia za tym fakt, że napastnicy pobili tylko księdza Siega i jego siostrę, a nie ruszali innych osób, znajdujących się podczas napadu na plebani. Żądanie pieniędzy i kosztowności oraz płaćwanie domu miało jedynie na celu wprowadzenie w błąd organów śledczych.

Ks. Sieg jest znanym na terenie powiatu wejherowskiego działaczem i piarzem. Przed wojną wydał kilka książek o treści rolniczej. Pisywał również wiersze. (t)

Od rekl

Zginanie karku

Z prawdziwym zadowoleniem możemy się pochwalić, że MZK GG czy na skutek naszej pisaniny, czy też z własnej, choć dość późnoiniej inicjatywy, wycofał z „obiegów“ ciężarówkę, która tyle razy krwili zwoziły z żył podróżujących na trasie Gdynia — Gdańsk obywatelom. Żeby jednak obywatelom tym za dobrze się nie działo i żeby prasa nie zapominała o komunikacji, która na lamach chyba wszystkich miejscowych pism posiada stale zarezerwowane miejsce, ktoś bardzo chytry wynalazł nową metodę tortury komunikacyjnej, a mianowicie autobus marki Dodge, numer C-16623.

Ten, na oko i z wyglądu zewnętrznego zupełnie niewątpliwie autobus, wcale nim nie jest dla pasażerów, którzy nie mieli szczęścia zdobyć w nim siedzącego miejsca: jadą bowiem z głowami pochylonymi ku holonom siedzących pasażerów, z nosami smętnie spuszczonej na przysłówową „kwiłtę“, czubkami głów wystykując na suficie wehikułu posępne melodie. W tym osobliwym autobusie zazwyczaj bardzo szybko nawiązuje się rozmowa między pasażerami: odbywa się bowiem już po pierwszych kilkuset metrach żądzy gremialne obliczanie czasu trwania i kosztów podnieśnienia w nim dachu. Wszystkich interesuje, dlaczego na dowcip dopasowania tego wozu do potrzeb miejscowej komunikacji nie może wpasć MZK GG.

Osobiście nie chciałbym wnikać w tajemnicę przyczyn, dla której ten autobus-tortura nie może się natembić w autobus normalny. Chciałbym natomiast w związku z tą sprawą zgłosić publiczną prośbę do Dyrektora MZK GG: jeśli nie można wysegregować na przystanku odpowiednich wzrostem pasażerów dla tego rodzaju komunikacji, to przynajmniej wysegregować odpowiedniego konduktora. Bo pasażer wsia dzie, pokłonie trochę i wysiadzie. A konduktor osiem godzin snuje się po autobusie ze złośliwym hakiem, jak na pokucie. Jak widać, autobus-tortura stanowi doskonałą odskocznice do kariery konduktorskiej dla lili-nutów, ale tych, niestety, nie widać na Wybrzeżu. (kt)

Młodzi wykolejeńcy przed sądem

Sąd Okręgowy w Gdańsku rozpatrzy w najbliższym czasie w trybie doradczym sprawę trzech młodocianych bandytów: 21-letniego Karola Mudy, 20-letniego Stanisława Biedrzyckiego i 20-letniego Stefana Błocha, grających do

września br. na terenie Gdańska, Wrzeszcza i Nowego Portu. Mimo młodego wieku mają oni na sumieniu już niejeden przestępstwo. Uzbójni w krótką broń palną i noże, osobnicy ci zorganizowali własną i latem br. szereg napadów rabunkowych na osoby prywatne i marynarzy oraz dokonali kilku kradzieży na statkach polskich i zagranicznych, znajdujących się w Nowym Porcie.

Dzięki szybkiemu działaniu i sprawności organów śledczych Komendy Miasta MO w Gdańsku, zostali oni w dniu 11 września ujęci i oddani do dyspozycji Prokuratury SO. Energetyczne dochodzenia milicyjne i prokuratorskie, przeprowadzone przez podprokuratora SO Mieczysława Wiśniewskiego, ustaliły, że oni byli organizatorami i wykonawcami napadów rabunkowych na Mieczysława i Reginę Dotnowskich, dokonanie w nocy z 26 na 27 sierpnia br., gdzie zabrali ok. 170.000 zł w gotówce i znaczną ilość biżuterii i garderoby, wartości około pół miliona zł. Poza tym „dziełem“ Mudy, Biedrzyckiego i jeszcze jednego, dotąd nie ujętego sprawcy, były morderstwa i rabunek w dniu 21 kwietnia w Nowym Porcie na osobie angielskiego marynarza, Artura Smitha. Przed samym ujęciem dokonali oni z 7 na 8 września kradzieży na statku duńskim „Iwan Kondrup“ i z 8 na 9 na statku szwedzkim.

„Curie-Skłodowska“ Film amerykański

Film biograficzny o wielkiej uczoniej obejmuje dwa okresy jej życia, studia w Sorbonie i prace odkrywcze, prowadzone razem z Piotrem Curie. Opowieść kończy się wświadcami wraz ze śmiercią męża Marii. Odtworzenie życia wielkiej kobiety nauki nie było zadaniem łatwym przy amerykańskiej skłonności do spłykania i hołdowania gustom publicystyki. Tym razem zarówno scenarzysta, jak i reżyser, umieli stworzyć w filmie odpowiednią atmosferę powagi i kultu dla nauki. Można powiedzieć nawet więcej: podeście do tematu jest subtelne.

Życie dwojga młodych ludzi obraca się między laboratorium i skromnie urządzonej domem, całej ich zainteresowania skupiają się wyłącznie na prowadzonych badaniach. Życie to było wielkie i pełne prostoty i to potrafili realizatorzy filmu odzwierzyć. Nie ma w filmie efekciarstwa i chwytów, które by raziły Europejczyków. Nie możemy się tylko zgodzić z tym, że małżonkowie Curie już z góry nazywali niewykryty jeszcze przez ciebie pierwiastek radem. Nazwa nie mogła uprzedzić odkrycia (przypomina to dowcip o odkryciu Ameryki). Ten drobny błąd ginie wobec bezspornych wartości filmu, z których największą jest chyba owa atmosfera pracy naukowej, wymagającej nieudzielnego wysiłku, wytrwałości, poświęcenia. Dla tych walorów filmu można nawet wybaczyć język angielski (ach, jakby to brzmiało po francusku!) i z amerykańską charczącą „how do you do“ i „good bye“, wypowiedziane w murach Sorbonny.

Greer Garson, którą oglądamy w Polsce po raz pierwszy, jest wysokiej klasy artystką. Inteligentna, wrażliwa, skromna w żądach ekspozycji, a szczególnie wzruszająca. Może dlatego nie raz nas mało podobieństwo do Marii Skłodowskiej. Walter Pidgeon, znakomity partner, poważny i subtelny. Nie wiadomo kto z tych dwojga stworzył większą kreację. Reszta obsady na poziomie. (zg)

Dzień powszedni pp. Kowalskich

O szarym grudniowym świecie budzi się ze snu kamieniczka przy ulicy Wajdeloty we Wrzeszczu. Państwo Kowalscy rozpoczynają swój dzień powszedni. Powoli, posłusznie, a nawet przeklinając z lekka, zwleka się z łóżka Kowalski. Pod kranem przychala łóż, opryskując się wziętą wodą Heniek i Wojtek Kowalscy. Przy kuchni matka gotuje kawę. Ojciec się denerwuje:

— I znowu czarna kawa, my to my, ale dzieci powinny choć w kawie trochę mleka zobaczyć...

Kowalska jest szczególnie czuła na punkcie troskliwości o dzieci, toteż niesłuszny zarzut wywołuje potok kontrargumentów:

— Żebyś choć raz sam spróbował wystrząść się o mleko. Wczoraj poszłam do Zielinskiej, gdzie zawsze biorę, a ta mi mówi: moja pani Kowalska, dziś akurat mi nie przyniósł chłop mleka. Biegne ja do Kaczorowej, a tam znowu się cała porcja zwarzyła, poszłam do trzeciego sklepu, to mówią, że tylko swoim stałym klientom sprzedają.

W milczeniu pie Kowalski swoją kawę, potem kładzie palce, całuje dzieci w czoło, żonie rzuca „bądź zdrowa“ i wychodzi.

Chłopcy zjadłszy śniadanie chwytają torbistę i biegają po schodach. Budzi się najmłodsza Hanka. Z Hanka jest duży kłopot. Często matka nie ma co z dzieckiem zrobić, w domu pranie, sprzątanie, a mała się pod nogami kreći. Na dwór wypuścić strach, żeby pod co nie wpadła. W lecie wywabiłiem był ogródek jordanowski, ale teraz ogródek zamknięty. Próbowała Kowalska do przedszkola. Wszędzie przepelnienie.

Bierze małą Zoskę za rękę i idą razem po sprawunki. W pierwszym spożywczym sklepie ogarnia Kowalska rozdrzewienie.

— Nie ma octu?

Kupiec tłumaczy się, że wytwórnie produkują za mało.

— To dlaczego tyle wódki, przecież ocet ze spirytusu...

Idą do szewca, i tu Kowalska popada w prawdziwą rozpacz...

— Tysiąc złotych za zółwki, Boga się pan nie boisz, to nóż musiałby chyba na same reperacje butów pracować...

Targ w targ, szewc obiecuje zrobić gumowe zółwki za połowę ceny. Potem stoją obie w ogonku po materiał kartkowy. Po materiale tym obiecywała sobie cała rodzina wiele. Ojcu na gwolt potrzebny odświętny garnitur, matce przysiadby się kostium. Tymczasem oboje rodzice urządzili, że się pewno chłopcom na gwiazdkę zrobi prezent i uszyje z tego kartkowego materiału garniturki szkolne. Stoi więc teraz Zoska z matką i co rusz domyśla: „mamo, a czy ludzie nie wylubia wesołego materiału szwaczki? I luby w sta matkę wzmawia, bo przecież ona wstała na podłogę i ogarnęła szewca w ogonku, żeby sprzedać rozpocznemy po południu“.

Tymczasem Kowalski wszedłszy z domu od razu dostał się do tramwaju, co go w lepszy nastrój wprowadziło. W wagonie jest dość luźno i Kowalski wygodnie siada sobie przy oknie. Przy nim staje para stu-

dentów... Granatowe czapki nasuwają Kowalskiemu filozoficzne refleksje: „No patrzcie, patrzcie, jak się to czasy zmieniają, czy to trzy lata temu do pomyslenia byłoby, żeby tu było tyle polskiej młodzieży“. Kowalski jest dziś stanowczo w dobrym nastroju. Nie obraża się nawet, kiedy przysępuje doń uczeń, kwestujący na Ponosie Zimową.

— Ano wiadomo, jeszcze dużo jest biedoty, trzeba pomóc — mruczy wysuplując z kieszeni 10 zł.

Wzrok goni widoki za szybą tramwajową...

— Ho, ho, rosną, jak grzyby po deszczu, podobno 250 nowych domów budują na Grunwaldzkiej — dzieli się uwagą z przynajmniej sąsiadem.

Ktoś wręca słówko o spółdzielniach, wywiązuje się rozmowa na tematy budowlano-mieszkalniowe.

Kowalski pracuje w Elektrowni na Ołowiance. Po godzinnej podróży jest już wczesnie na miejscu. Kocha swój warsztat pracy. Może dlatego, że tyle, tyle wysiłku kosztowało jego uruchomienie. Kto przypuszczał dwa lata temu, że z tej kupy rumowisk i gruzów wyłoni się wspaniała fabryka energii elektrycznej? Kiedy wracał w pierwszych dniach pracy do domu, głodny, śmiertelnie zmęczony, nieraz późnym wieczorem, sam przeprowadzał z sobą długie monolog (żony nie było jeszcze): „Czy to warto, stary? Nie lepiej iśćszej pracy się iść? Ale wytrwał. Dziś, gdy przechadza się wśród lśniących maszyn, gorących pieców, tętniących pracą warsztatów, wszystko w nim się raduje. Dumny jest z laźni, dumny z nowowbudowanej świetlicy.

Po południu rodzina schodzi się do domu. Kowalskiego ciągnie kufelko piwa w browarze na tej samej ulicy. Ale żona nie bardzo rada z mężowskiego projektu:

— Już byś mógł przyzwolisz rozrywki znaleźć, po jednym kufelku kolegów, to cię wyciągną gdzie indziej, kto wie, kiedy do domu wrócisz.

— Niby masz i rację, ale jaką tu inną rozrywkę znaleźć można? Do kina w ogonku pół godziny stać się nie chce, a teatru nie ma.

— „Polonij“ podobno odbudowują, to będziemy mieli teatr we Wrzeszczu. Tylko co prawda, jeśli będą dawać nowe sztuki tak rzadko jak np. w Gdyni, to mała pociecha.

Tymczasem malcy zasiadli przy stole i majstrują z zapalem zabawki na choinkę.

Wiesz, w ognisku harcerskim wyświetlają jutro film, żeby tylko tato dał po ćwierćzłota złotych — martwi się Heniek. Matka nakrywa stół do kolacji. Kowalski, który w międzyczasie zrezygnował z bombki piwa rozłożył gazetę i nad nią czyta. W nowym momencie Błoch, trzeci i czwarty mieszkaniec osiedla świetlicy, dał mała radę. Zaczyna się szulanie świecy i zapasowego korka. Wreszcie Kowalska konstatacja: lepiej choinkę dać dzień wcześniej, a jutro rano wcześniej wstanie, to światło naprawi.

I tak oto kończy się powszedni dzień Kowalskich, podobny do wielu powszednich dni, podobnych Kowalskich, Zielinskich, Kwiatkowskich. (ż)

Niepięknego



Ferie świąteczne w PCWM

Dwie uczelnie morskie, będące pod egidą PCWM, a mianowicie, Szkoła Jungów i Szkoła Rybaków Dalekomorskich, z dniem 15 grudnia br. rozpoczęły coroczne ferie świąteczne.

Normalnie te ferie skończą się dla Szkoły Jungów w dniu 12. 1. 1948 r. Dla Szkoły Rybaków Dalekomorskich ferie skończą się w dniu 15. 1. 1948 r. Ta ostatnia ma dłuższe ferie o całe trzy dni z powodu remontu gmachu.

W dniu 15 grudnia 1947 roku zmarł nagle przeżywszy lat 57 mój Najdroższy mąż i nasz Ukochany szwagier, wuj i kuzyn

s. t. p.

STEFAN MACIEJEWSKI
KURC I PRZEMYSŁOWICZ

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w Gdyni dnia 20 bm o godzinie 10:00 w kościele N. M. P. po czym odbędzie się pogrzeb o g. 11. Pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA I RODZINA

Poradnia świetlicowa powstaje w Gdyni

O świetlicach pisaliśmy niejednokrotnie. Każdy zakład pracy, każda najmniejsza instytucja uważa sobie za punkt honoru otwarcie świetlicy dla pracowników. Otwarcie to odbywa się zazwyczaj bardzo hucznie, najczęściej na wietrze z alkoholem, po czym świetlica kończy swój żywot efemerydą, istniejąc nadal już tylko z szyldu. Takich martwych świetlic namnożyło się bardzo dużo, powstała po prostu epidemia świetlicowa. W całej tej sprawie zapomniano o najważniejszym: że otwarcie to jest rzecz najmniejsza, a cały dowiec polega na tym, żeby świetlica żyła i wykazywała się pracą.

W te niedobre stosunki wkroczyło w bieżącym roku szkolnym Ministerstwo Oświaty, które zarządziło rejestrację wszystkich świetlic w Inspektoracie Szkolnych, a równocześnie podporządkowało świetlice referatowi oświaty dla dorosłych przy Inspektoracie Szkolnych. Tylko świetlice zarejestrowane będą mogły liczyć na pomoc materialną ze strony władz powiatowych. Nowością jest stworzenie w większych ośrodkach poradni świetlicowych, prowadzonych przez fachowych instruktorów i mających za zadanie udzielanie kierownikom świetlic wskazówek, dostarczanie materiału, programów pracy świetlicowej, czuwanie nad poziomem świetlic.

Poradnia taka powstaje obecnie w Gdyni. Kierownikiem jej został mianowany instruktor pracy świetlicowej, ob. Płaczkowski, będący na etacie Ministerstwa Oświaty. Niestety, poradnia nie ma na razie żadnego lokalu.

W związku z otwarciem poradni świetlicowej odbyło się w Miejskim Wydziale Oświaty zebranie kierowników świetlic z udziałem inspektora szkolnego i naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury. Na zebraniu tym omówiono sprawy, dotyczące funkcjonowania świetlic oraz rozgraniczono kompetencje Inspektoratu Szkolnego i Miejskiego Wydziału Oświaty. Ugodniono, że władze szkolne będą sprawowały nadzór nad programem

pracy świetlicowej i jej stroną wychowawczą, Wydział Oświaty natomiast nad sprawami politycznymi. Postanowiono umieścić poradnię świetlicową przy jednej z istniejących świetlic i stworzyć tym samym placówkę wzorową, która służyłaby się dla innych przykładem pracy świetlicowej.

Wszystkie świetlice będą w najbliższym czasie wizytowane i te, które nie wykazują żadnej aktywności, zostaną zamknięte. Zakwalifikowane do dalszego istnienia, po zarejestrowaniu się w Inspektoracie Szkolnym, będą musiały

podporządkować się w swoich pracach dyrektywom władz szkolnych i Wydziału Oświaty.

Przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gdyni zawiązało się koło prelegentów świetlicowych, złożone z nauczycieli — członków PPR i FPS, które będzie służyło prelegentami na każde zapotrzebowanie świetlic. W świetlicy OM TUR odbyło się już 8 wieczorów, zorganizo- nowanych przez prelegentów nauczycieli.

Te nowe zarządzenia wpłyną niewątpliwie na ożywienie prac świetlicowych i wprowadzenie systematyczności i ładu w dziedzinę, leżącą dotychczas odłogiem. Nareszcie w świetlicach zacznie się coś dziać. (zg)

O „Gwiazdkę” dla Biblioteki

Nie trzeba do tego wielkiej bystrości, aby dostrzec, jak wzrasta na naszych oczach kulturalne znaczenie Gdyni. Miasto, wyłącznie portowe dotąd, podzieliło się swą gospodarczą rolę z odzyskanym Szczecinem, równocześnie jednak, na skalę nie do pomysłenia przed wojną, rozbudowuje swe życie kulturalne.

Gdynia pozyskała dwie sceny i Teatr, na który zwrócone są oczy artystów całej Polski. Jest siedziba Państwowej Szkoły Muzycznej o dobrym poziomie i obiecujących wynikach. W interesujących pomyślanych imprezach publicznych i w ramach, często wzorowo prowadzonych, świetlic rozwija miasto zorganizowane życie kulturalne, literackie oraz intelektualne. Ma nawet własne, dobrze

się zapowiadające środowisko plastyczne. Nie mówimy już o szkolnictwie, a przecież po raz pierwszy w swej historii stała się Gdynia ośrodkiem naukowym handlu morskiego, siedzibą odpowiedniej wyższej uczelni. A wreszcie nie brak Gdyni pewnej bazy upowszechnienia kultury, jaką stanowi zawsze biblioteka publiczna z siecią swych filii.

Ale tu dotknęło się właśnie nowralgicznego punktu sprawy.

Wiadomo, że Biblioteka Miejska w Gdyni nieustannie rozszerza swą działalność, zarówno liczbowo jak przestrzennie. Ze stałe wzrasta liczba książek i czytelników. Ze powstają coraz nowe placówki terenowe tej podstawowej centrali upowszechniania kulturalnych wartości.

Rozwój ten nie nadeżdża jednak za rosnącym łaknieniem książki. Powstaje zjawisko dysproporcji między społecznym postulatem maksymalnej „łakności” biblioteki a faktycznie wysoką ceną nowo nabywanych dla książki dzieł.

Władze czynią wiele, aby skutkiem tych swych „możyc cen” w bibliotece zapobiec. W tym etapie odbudowy miast i portów Wybrzeża czynnik publiczny nie jest jednak w stanie dokonać wszystkiego. Nakazem chwili sta się jakaś akcja samopomocy kulturalnej na tym odcinku.

Przemyślał taką akcję i zorganizował ją „Komitet Tygodnia Gwiazdki dla Biblioteki Miejskiej w Gdyni”. Jego wysłannicy zjawiają się w dniach przed Gwiazdką dla Bibli. Miejskiej, aby „na Gwiazdkę dla Bibli. Miejskiej” uprosić choć po jednej książce, nieużytecznej może leżacej w szafie czy na półce.

Nie odmówmy tej najbliższej gwiazdki dla biblioteki naszego miasta. Pamiętajmy, że książka polska wyszła z ogromnymi stratami z wymierzonej przeciwko niej akcji systematycznej zagłady. Teraz każda książka pracować musi w dwójnasób. Czekają na nią, kształtują ją się na niej tysiące naszej młodzieży, w której młodych sercach i umysłach tkwi lepsza przyszłość narodu.

Kursy repolonizacyjne dla gdańszczan

Polski Związek Zachodni rozpoczął na terenie Gdańska szeroką akcję repolonizacyjną.

W paru punktach miasta uruchomiono specjalne kursy, prowadzone przez fachowe siły nauczycielskie, na które uczęszcza ponad 300 osób. Aby umożliwić korzystanie z nauki jak najliczniejszej rzeszy autochtonów, organizatorzy nie pobierają żadnych opłat. PZZ postarał się również o tanie podręczniki języka polskiego, które niezamożni słuchacze mogą wypożyczać.

Każdy z kursów dzieli się na dwie grupy, dla mniej i więcej zaawansowanych. W miarę poznawania uczniów i

ich wiedzy przez nauczycieli, przeprowadzana będzie ścisła selekcja, na podstawie której utworzy się nowe grupy. Nauka trwać będzie pięć miesięcy, początkujący będą mieli 6 godzin tygodniowo języka polskiego, oraz dwie godziny śpiewu. Dla zaawansowanych program przewiduje ponadto wykłady o Polsce. Organizatorom kursu zależy na tym, aby słuchacze nie tylko technicznie posiadali naukę języka polskiego, lecz aby poznali kulturę swego kraju, aby zaznajomili się z historią swych przodków i jak najwięcej zbliżyli do ogółu polskiego społeczeństwa. W projekcie jest organizowanie koncertów muzyki polskiej oraz innych imprez kulturalnych.

Dużą pomoc przy organizowaniu kursów okazał Zarząd Miejski, udzielając subside w kwocie 350.000 zł. Wkład w program nauczania oraz ogólny kierunek pedagogiczny ma Inspektorat Szkolny.

Dnia 15 bm. odbyło się uroczyste otwarcie kursów. Po zagajeniu przez przedstawiciela PZZ na obwód gdański, Jedwabskiego, dłuższe przemówienie na temat tradycji języka polskiego w Gdańsku wygłosił inspektor Truszczyński. W imieniu prezydenta miasta głos zabrał dr. Pelczar. Z kolei przemówienie wygłosili przedstawiciele PZZ — Piłarczyk i dr. Romanowski. Na zakończenie pianistka Zwiłławska — Raciszewska wykonała dwa utwory Chopina.

Należy podkreślić, że akcja PZZ została przychylnie przyjęta przez ludność autochtoniczną, czego dowodem jest ciągły napływ słuchaczy. W przyszłości zorganizowane zostaną nowe kursy, które obejmą naukę reszty osób, mało mówiących po polsku. (ż)

„Konstytucja radziecka”

Dnia 18 grudnia o godz. 17-ej w lokalu Klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku, Al. Marsz. Rokossowskiego nr 22, wygłosił odczyt adw. Stanisław Michalski p. t. „Konstytucja radziecka”. Odczyt ten jest urządzony staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Zrzeszenia Prawników Demokracji Rzeczypospolitej. Wstęp wolny dla wszystkich.

Kłopoty gdańskiego rzemiosła

Dnia 14 bm. odbył się w Domu Rzemiosła w Gdańsku zjazd rzemieślników z Gdańska, Gdyni i Sopotu. Po referatach wywodziła się gorąca dyskusja, w czasie której przedstawiciele rzemiosła mówili o swych bolączkach.

Może najbardziej wszechstronnie sytuację odmalował w swej wypowiedzi ob. Wróński. Obecny stan warsztatów rzemieślniczych wyraża się sumą 40 proc. stanu przedwojennego, odczuwa się brak rąk do pracy w rzemiośle, istniejące warsztaty nie rozwijają się, nie przeprowadzają niezbędnych remontów, w rzemiośle nie wyczuwa się tendencji w kierunku powiększenia ilości warsztatów, brak przeciwnie, w kierunku ich likwidacji. Jako przyczynę tego stanu przedstawiciel rzemiosła wysunął m. in. brak koordynacji działania poszczególnych resortów odnośnie rzemiosła, następnie niewłaściwe często ustosunkowanie się Urzędów Skarbowych do podatników: „Gorliwi urzędnicy Urzędów Skarbowych uniemożliwiają warsztatów rzemieślniczych, biorąc pod uwagę jedynie usterki formalne”.

Brak współpracy z władzami skarbowymi był głównym motywem, jaki przewijał się w wypowiedziach wszystkich niemal mówców.

Jako wynik obrad zebrani uchwalili rezolucję, w której wysunęli szereg dezideratów pod adresem wyższych instancji. I tak m. in. rzemiosło domaga się: jak najszybszego uzgodnienia polityki gospodarczej w odniesieniu do rzemiosła; otoczenia rzemiosła opieką, zrewidowania norm średniej dochodowości, zawartych w Dzienniku Urzędowym M. in. Skarbu nr. 35 z dn. 21 października 1947 r.; wyjęcia spod kompetencji obywatelskich komisji podatkowych i lustratorów społecznych spraw, dotyczących rzemiosła; utworzenia stałej komisji opiniotwórczej przy Izbie Rzemieślniczej dla współpracy z władzami skarbowymi. Ponadto rzemiosło domaga się: udzielenia pracownikom rzemiosła zniżek na dojazdy do pracy, zastosowania zniżek za światło i gaz; zajęcia bardziej konkretnego stanowiska przez władze przemysłowe w stosunku do nielegalnego rzemiosła; racjonalnego zapracowania rzemiosła w niezbędne surowce i narzędzia według potrzeb danego zawodu; uregulowania sprawy dalszego losu rzemieślników, którzy z uzasadnionych przyczyn nie byli w stanie dokonać rejestracji do dnia 20 grudnia 1947 r.

Podczas zebrania wyjaśnieniami na temat powyższych pism p. U. L. udzielił dyr. Gliwa. W najbliższym czasie OUL przystąpi do sprzedaży niemieckich narzędzi

Wpaki i kradzieże

— KRAJDZIEŻ OPON SAMOCHODOWYCH. Na szkodę Bolesława Zaborskiego, zam. przy ul. Słowackiego we Wrzeszczu, skradziono 4 opony z samochodu, stojącego na podwórzu koło domu. Sprawcy na razie nie ujęci. Milicja prowadzi dochodzenie. (w)

— WADLIWA BUDOWA KOMINA, PRZYCZYNA POŻARU. W mieszkaniu Zygmunta Gluchowskiego (Wrzeszcz, Ceglana 7 — 4) wybuchł pożar. Przyczyną wypadku była wadliwa budowa komina, który w jednym miejscu przylegał do drewnianych belek. Ogień zlokalizowała straż pożarna. Ofiar w ludziach nie było. (w)

— PO ROKU WYKRYTO KRAJDZIEŻ. W końcu ub. r. w Stoczni Nr 1 nieznanego sprawcy skradli 250 pilników i 2 wartościowe pasy transjasyjne. Przeprowadzone w tym czasie dochodzenia nie dały rezultatu. Kradzież ta została wykryta dopiero kilka dni temu w związku ze śledztwem w innej sprawie. Sprawcami okazali się pracownicy stoczni — Tadeusz Krysiak i Aleksander Dębski, zam. w Gdańsku — Pohulance, przy ul. Odrzańskiej 28. Złodzieje przynajmniej się do winy. Po zbadaniu sprawy przez milicję zostali oni przekazani do dyspozycji prokuratora SO w Gdańsku. (w)

— ZNOW ZATRUCIE MAKIEM. Kilka dni temu zatruto się makiem dwoje dzieci Władysława Mateckiego, zam. w Gdańsku-Oruni, przy ul. Oruńskiej 48. Wskutek działania znajdującego się w maku trujących ziarniak łuku czarnego dzieci straciły wzrok. Zabiegów wezwano na pomoc lekarza nie odniosły skutku. (w)

— AMATORZY ŚLEDZI W PUŁAPCE. Funkcjonariusze V kom. MO zatrzymali strażnika Straży Morskiej Czesława Rora, zam. w Nowym Porcie przy ul. Rybołowców 2, i pracownika Straży Pożarnej Kazimierza Marzajkowskiego, zam. w Gruni przy ul. Dworcowej 11. W toku dochodzenia, przeprowadzonego przez milicję, stwierdzono, że dopuścili się oni na terenie portu kradzieży beczki śledzi. Po zbadaniu sprawy zostali oni przekazani do dyspozycji prokuratora SO w Gdańsku. (w)

— SPALIŁ SIĘ STÓG SIANA. W pobliżu ul. Witosa we Wrzeszczu spalił się kilka dni temu stóg siana na szkodo Stefana Piechoty. Straty wynoszą około 12.000 zł. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono. (w)

— ZATRUCIE ALKOHOLEM. Przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Alei Wojska Polskiego, w bramie domu Nr 12, znaleziono zwłoki 41-letniego Wincen- to Nowaka, zam. w Gdańsku przy ul. Robotniczej Nr 18 — 1. Przy zmarłym znaleziono butelkę wódki. Zachodzi prawdopodobieństwo, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia się nadmierną ilością alkoholu. (w)

— KOBIECY NIE BIJ NAWET KWIA- TEM. Zupełnie niycersko postąpił z niejaką Barbarą Piłnerką marynarz Antoni Walczak. W poniedziałek 15 bm. pod pijackim ochotem koło godz. 15 w restauracji „Pod suchą lipą”, Walczak rozgniewał się na swoją towarzyszkę i dotkliwie pobił kuflem od piwa. Wezwana na miejsce milicja ujęła „podhumorzonego” awanturnika i prowadzi dalsze dochodzenie. (w)

Dziś o 14.30 wszyscy do okien Przez Gdynię przemaszkuje pochód na wesoło

Dziś, dn. 18 grudnia, punktualnie o godzinie 14.30 na ulicach Gdyni ukaże się niebywały w dziejach tego miasta pochód. Ponieważ trasa pochodu obejmuje z przyczyn technicznych tylko ulice Świętojańską, Starowiejską i 10 Lutego oraz Skwer Kosciuszki — uprasza się społeczeństwo gdańskie o wcześniejsze zarezerwowanie miejsc na tychże ulicach. Wszystkich pracowników instytucji, mieszczących się przy wymienionych ulicach, uprasza się o wyglądanie przez okna.

Bo warto ten pochód zobaczyć! Zamiat mundurów i sztafard — Gdynia ujrzy maski i przedwieki kostiumy. Coś w rodzaju zapustnych „maszkar”. Pochód bę-

dzie się zachowywał zupełnie inaczej, niż zwyczajne pochody. Muzyczka, czwsem, będzie. I dużo werwy i humoru.

Jeżeli dodamy, że pochód organizuje młodzież szkolna, a zwłaszcza młodzież, na leżącą do Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Walki Młodych i OM TUR w związku z „Tygodniem Gwiazdki Biblioteki Miejskiej” — to możemy być pewni, że ta mila i oryginalna inscenażka ściągnie wielu widzów. A jeżeli ktoś chciałby sprawić młodzieży rzetelną radość, to weźmie pod uwagę kilka książek i wręczy je „na gorąco” młodym demonstrantom. Młodzież chce książki i jej przede wszystkim książka się należy. (t)

Z literatury i sztuki

Chóry - wieczory literackie - wystawa Cybisa - konkurs marynistyczny

W przeglądzie ostatnich wydarzeń artystycznych kilka słów poświęcić należy chórowi kościelnemu „Cecylia” pod dyr. Szoplińskiego, który wystąpił niedawno w sopockim Grand - Hotelu. Na część literacką tej szerzej pomyślnej imprezy p. n. „Zwycięstwo pieśni” złożyły się prelekcja czy konferansjerka - Włodzimierz Wnuka, zawierająca w bezpretensjonalną formę ujęte wspomnienia o twórczości słowno - muzycznej w obozach koncentracyjnych, dalej szły estradowe wiersze patriotyczne Kazimierza Barnasa w dobrym wykonaniu J. Stankiewicz z Teatru „Wybrzeże”, wreszcie wiersz p. t. „Lewa, lewa” L. Tomaszewskiego, aż z nadmierną ekspresją wygłoszony przez autora, ale wykraczający poza granice obowiązującego tonu humanistycznego i rozsadzający przez to charakter wieczoru.

W części muzycznej usłyszeliśmy obowiązkowe kompozycje chóralne Ludomira Szoplińskiego, wprawdzie na ogół nie wykazujące zdecydowanego charakteru stylistycznego, ani muzycznie (pogłosy Italli, Moniuszki, Młodej Polski), ani w przestarzałym tekście słownym, wykonane jednak w sposób rzeczywiście wspaniały.

Pewnej miary porównawczej dostarczał niemal równoczesny występ w Oliwie i Wrzeszczu gdańskiego Chóru Andrzeja Boboli pod dyr. prof. Snarskiego. Członkowie tego chóru za mało doceniają walory muzyki kościelnej i na tym punkcie chór nie wykazuje postępów, pieśni za to pozostają ciętelnie wykonane z dużym zacięciem, a ma też w swym zespole solistkę tak interesującą, jak Nina Mieszkowska, osiągnąca swą najlepszą formę i konsekwentnie zmierzającą w tym kierunku, aby zostać „Słowiakiem Wybrzeża”.

Otoż chór „Cecylia” posiada również kilkorokowych solistów (M. Kosznikówna, W. Szoplińska, A. Tomaszewski), przede wszystkim jednak stanowi on pod wytrawną dyrykcją znakomicie zgrany zespół, jeden chyba z najlepszych wśród chórów amatorskich w kraju. Od czasu Kongresu Kaszubskiego wyraźnie rozwinął się jeszcze.

miały ostatnie swe pozycje na różny sposób ciekawe. Omówiony przez E. Kochanowską „Zamach w Paryżu” Erika Stjernstedt stał się okazją do zapoznania w ogóle ze współczesną literaturą szwedzką, a ponadto z zagadnieniami dobrej, o podkładzie psychologicznym, beletrystyki. Prelekcja poeci St. Fleszarowej o „Ostatniej Europie” M. Żulawskiego przedstawiała bywałcom sopockich „wieczorów” czarującą i inteligentną, pełną francuskiego dowcipu i bogatą w refleksje socjologiczne książeczkę, będącą kwintesencją skończonego okresu kultury europejskiej. Na ostatnim wieczorze p. Meissnerówna mówiła n. t. „O czym i jak pisał kobiety”? Prelegentka stwierdziła, że po „złoty” latach literatury kobiecej w Polsce, tuż przed wojną, wypłynęły i teraz, po wojnie, nowe nazwiska kobiece, choć nie tak wybitne, zwłaszcza artystycznie. Dyskusja próbowała wyjaśnić znamienny brak tematyki rodzinnej w twórczości kobiet.

Dobry przysługę oddał kulturze literackiej Gdyni Klub Literacki powtarzając wieczory sopockie w Ubezpieczalni Społecznej przy ul. 10 Lutego. Mówili tu Kochanowska o Nałkowskiej, Fleszarowa o Żulawskim, z kolei zaś prof. Jędrkiewicz wygłosił w ten czwartek swą znakomitą prelekcję o Buczkowskiego „Wertepach”. Frekwencja cały czas utrzymuje się tu duża.

Ciekawą prelekcję krytyczną - literacką o bardziej już naukowych aspiracjach usłyszeliśmy na zebraniu Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza w Sopocie. Polonistka dr Zofia Klarner dała w swym odczytzie portret literacki Narcyzy Zmichowskiej, romantycznej „entuzjastki” z połowy XIX wieku, głoszącej autorki „Poganki”. Prelegentka ukazała jej ewolucję od etycznego idealizmu o podkładzie estetycznym, poprzez pesymizm, wrosły na skutek niedo- dych powstań narodowych, aż po ostrzeżenie pozytywistyczny krytycyzm, nie przekreślający jednak humanistycznych wartości. Prelekcja o bliższej nam duchem autorce nie zawierała może wystarczająco metodycznej i przetrzyśniętej oceny literackiej, opierając się jednak na listach Zmichowskiej, bogata by-

ła w obserwacje biograficzne i psychologiczne i w sunie jako zarys na pół popularyzujący oznacza pozycję cenna.

Największym wydarzeniem literackim Wybrzeża stał się zakończony wreszcie ogłoszeniem wyników — Konkurs Marynistyczny Rady Sztuki i Kultury. Wymaga on niewątpliwie szczegółowego omówienia, wydaje się już jednak z góry pewne, że spełnił znakomicie swe zadanie, wywołując nowe talenty i to często ze środowisk najzupełniej nieoczekiwanych (III nagroda — ślusarz stoczniowy!).

Artystycznym wydarzeniem największej miary stało się otwarcie w niedzielę, 14 grudnia, wystawy prac malarzów Jana Cybisa, czolowego dziś malarza polskiego plastyka. Do właściwej jej oceny jeszcze wrócimy. W przeddzień otwarcia wystawy, wie- czorem, odbył się bardzo przyjemny i pożyteczny wieczór prasowy, który bezpośrednio zetknął ludzi pióra i w ogóle z dalszych dziedzin sztuki ze sprawami plastyki. Gość Wybrzeża, prof. Jan Cybis, w osobistych rozmowach wynurzył przed zebranymi swą wiarę w dobre malarstwo, nie uciekające bynajmniej od tematyki, ale ponad kłopotami dawnych lat odwołujące się do najbardziej wewnętrznych uwarunkowań fizjologicznych, wykrzytych przez wiedzę o oddziaływaniu zestawień kolorystycznych. Zagadnienie tematu w malarstwie, rozpatrywane w kategoriach dalekich od jakiegokolwiek sekcjarstwa, stało się punktem wyjścia dla dyskusji między artystami z wszelkich „branż”. Dyskusje takie pożytecznie będzie na pewno częściej podejmować.

Walne zebranie plastyków okręgu gdańskiego w Sopocie, odbyte dnia 15 grudnia, ustaliło pewną równowagę między „postępowcami”, a „niezależnymi” w ramach związku Rozpatrywane było bardzo gorąco zagadnienie jednego wspólnego czy większej ilości lokalnych oddziałów na Wybrzeżu. Tymczasem utrzymano istniejący stan pewnego partykularyzmu, problem ma być jednak języczek bez przepiękany. Do nowego wieloosobowego zarządu weszli z grupy „niezależnych” m. in. Rowieński, spó- sód „postępowców” jedynie prof. Sembo- rski, prof. Wodyński, Królikiewicz i Kałę- kiwicz. (dk)

KORRESPONDENCI NASI

z Lęborka, Słupska, Sławna, Koszalina, Miastka, Bytowa, Kościerzyny, Kartuz, Starogardu, Tczewa, Kwidzyna, Sztumu, Malborka, i Elbląga

DONOSZA:

Sieroty w Sztumie

W małym Sztumie, tuż pod bokiem tętniących handlowym życiem centralnych miast Wybrzeża, gdzie wielkie firmy robią milionowe obroty, mieści się Państwowy Dom Dziecka, zamieszkały przez gromadkę dzieci najciężej dotkniętą wojną, bo pozbawionych rodziców.

Półowa z nich przeszła rok temu przywieziona została w ramach repatriacji ze Związku Radzieckiego. Los rzucił ich właśnie do Sztumu. Pięciu szczeniowcom udało się odnaleźć rodziców, garstka ludzi się jeszcze, że ktoś z ich bliskich się odnajdzie — są gdzieś w świecie ojcowie, rodzeństwo... czyż nie są próby poszukiwań... Reszta nie ma nadziei, że coś się odmieni w ich sieroctwie — nie mają żadnej rodziny. Jedynym ich schronieniem jest Dom Dziecka, bliska istota — kierownik Domu, a rodzina — chyba cały świat.

Warunki, w jakich mieszka ta gromadka, złożona z 52 chłopców i 13 dziewczyn w wieku od 3 do 18 lat — dalekie są od idealu. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejść przez kilka schłodzonych wprawdzie, ale ciemnych i technicznych wilgocią izb, wystarczy spojrzeć na prymitywne łóżka, starych, zaśnieżonych, ale przykrytych cienkimi kołdrami lub kocami bez podpińek. Rząd puszek od konserw z tkwiącymi w nich szczeniowcami do zębów też ma swoją wymowę... Wszystko to świadczy o tym, że jak najdalej idzie tak zwana „gospodarska zaradność” i zapobiegliwość kierownika Domu, ale że środki materialne są przeraźliwie nędzne.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskie, którego fundusze są zupełnie niewspółmierne do ogromu potrzeb, wyasygnowało dla Domu Dziecka w Sztumie na miesiąc listopad 184.000 zł., a więc niespełna po trzy tysiące na dziecko. Jak pokryć z tego koszty wyżywienia i ubrania dzieci? Skąd wziąć na opłacenie personelu, za co kupić opału? Czyli zapas węgla, jakim rozporządza Dom Dziecka, wynosi zaledwie 8 ton. Kierownik Domu mówi żętnie, że... w zeszłym roku już w listopadzie był mróz... że było gorzej... Ale widac troskę w jego oczach.

Przedmiotem największej troski jest przede wszystkim obuwie. W ciemnej sypialni siedzi dwóch chłopców.

— Dlaczego nie poszłicie do szkoły? Obaj chłopcy spuszczały wymownie oczy na dół. Wystarczy. Rozdwojone żółte rozczłapanych butów zięją czar na jama. Rzeczywiście, nie podobna w takim obuwu wyjść na ulicę, pokrytą lepka mazią błota. Zresztą liche ubranie też nie bardzo chroni przed wilgocią.

W magazynie jest trochę materiałów. Jeszcze z przydziałów UNRRA. Jakaś sztuka popularnej brzozy, „jodełki”, jakaś kropkowana flanela dla dziewczynki. Ale wciąż jeszcze brak pie niędzy na krawca. Buty są ważniejsze.

Z żywnością jakoś Dom sobie radzi, bo na szczęście jest jeszcze w społeczeństwie idea pomagania drugiemu. Oto firma handlowa - zbożowa Markowski dostarczała dzieciom na bardzo dogodnych warunkach 15 metrów maki, pracownicy Banku Rolnego zaś zaopatrzili dzieci w pomoce naukowe, zakupili 18 par obuwia skórzanego i całą partię drewniaków. Dzięki temu przynajmniej do I Komunii dzieciaki nie parowały boso.

Ofiarność instytucji może zdziałać bardzo wiele. Ba! Nawet jeden człowiek dobrej woli może dokonać cudów. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Tuż obok tego samego Sztumu leży wioska Podstolin.

Mała ta osada, leżąca na terenie dawnej Rzeszy, ma swoją piękną kartę w historii Ziemi Odzyskanych. Potrafiła ona wywalczyć sobie u Niemców prawo do własnej polskiej szkoły i utrzymywała ją z uporem od 1929 do 1939 roku mimo najróżnorodniejszych szykan. Po przerwie, spowodowanej wojną, Podstolin ma znowu swoją szkołę, a prowadzi ją dawny kierownik, który po sześciu latach obozu wrócił na stare swoje miejsce i pracuje pełen radoznego zapału, że ma obecnie nie 25 dzieci, lecz ponad 200 i że właśnie dawny budynek niemieckiej szkoły rozbrzmiewa teraz polskim językiem. Otóż ta właśnie szkoła jest „beniaminkiem” Państwowego Banku Rolnego w Gdańsku. Pracownicy Państwowego Banku Rolnego z dyrektorem Kałczyńskim na czele opiekują się dziećmi i z pieniędzy, zebranych pomyslowo z różnych imprez, zopatrują szkołę w książki i pomoce naukowe, w ubranie i zabawki. Myślą dosłownie o wszystkim. Traktują

swego pupila, jak pisklatko, które trzeba otaczać ciepłem i opieką. („Ciepłem” w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu, bo nawet o centralne ogrzewanie i zelektryfikowanie szkoły Bank się postarał).

Momentu narodzin tych „rodzicielskich instynktów” w Państwowym Banku Rolnym trzeba szukać bardzo dawno. Datuje się on jeszcze sprzed lat wojennych, kiedy Bank Rolny mieścił się w Grudziądzu, a Podstolin zwał się „Pestlin” i był „polską placówką zza kordonu”. Przypadkowe spotkanie w 1945 roku ludzi, związanych współpracą w przedwojennych czasach, odnowiło więzy przyjaźni i sprawiło, że powstająca dopiero co po 6-letniej przerwie Powiatowa Szkoła w Podstolinie zdobyła od razu troskliwego opiekuna, pracownika Banku Rolnego zaś została wciągnięta w wielką akcję charytatywną, w

której dali wyraz swoim najlepszym instynktom społecznym.

Dola dzieci w Podstolinie jest nieporównanie jaśniejsza od doli ich matczynych sąsiadów ze Sztumu, choć zdawało by się, że sieroctwo jednakowo zrównało zale ich losów.

Na Wybrzeżu jest tyle instytucji, tyle przedsiębiorstw, tyle ogromnych firm, a w nich pracuje tak wiele kobiet, wrażliwych na niedolę dziecka. Czyż za sprawą tych kobiet właśnie nie znajdzie się wśród tych instytucji jakaś, która „zaadaptowałaby” sobie małe piskle w postaci Domu Dziecka w Sztumie? A właśnie zbliża się Gwiazdka — święto dziecka...

Klub Literacki w Sopocie robi skromny początek i na rzecz sierot w Sztumie przeznacza cały dochód z najbliższego Wieczoru Dobrej Książki. Kto następny?

Mgr. E. Kochanowska.

Za meble ponemieckie trzeba płacić Ostateczna decyzja O.U.L-u

TCZEW (n). Do lutego roku bież. każdy obywatel miasta Tczewa i powiatu miał prawo i obowiązek złożyć wniosek o wykup użytkowanych przez siebie ruchomości ponemieckich. Większa ilość solidnych obywateli, którzy meble potrzebowali na wła-

sny użytek, takie wnioski złożyła i weszła w posiadanie takowych, wpłacając do Skarbu Państwa jednorazowo, wzgl. na raty, sumy bardzo niskie zapłaty. Jednakże okazało się, że niektórzy mieszkańcy miasta i powiatu wniosków nie złożyli, lekceważąc sobie obowiązek obywatelski, zapominając o dotkliwych konsekwencjach swego niedbalstwa, ponieważ ustawa upoważnia ostatecznie Okręgowy Urząd Likwidacyjny do zabrania mebli bezprawnym użytkownikom.

Wobec wielkich strat, na jakie Skarb Państwa jest narażony przez niestwierdzonych obywateli, z dniem 10 grudnia r. b. Biuro Obwodowe Urzędu Likwidacyjnego w Tczewie przystąpiło do zabierania mebli, na które nie został zgłoszony wniosek o wykup.

W dobrze więc zrozumiałym własnym interesie wszyscy, którzy nie załatwili formalności, winni zapobiec eskalacji i natychmiast złożyć w Burze Obwodowej O. U. L. w Tczewie przy ul. Okrzei Nr. 2 wniosek o wykup ruchomości. W przeciw-

Zjazd rzemiosła w Tczewie

W dniu 8 grudnia br. odbył się w Tczewie uroczysty Zjazd Rzemiosła powiatu tczewskiego.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Stanisława Kostki, po którym uczestnicy udali się w pochodzie ze sztandarami cechowymi do gmachu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Stalina. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych, Gdańskiej Izby Rzemieślniczej oraz przeszło 400 rzemieślników z terenu powiatu.

Po wysłuchaniu referatów i dyskusji została uchwalona rezolucja, dotycząca następujących zagadnień:

1. uregulowania kwestii własności warsztatów ponemieckich i opuszczonych przez zastosowanie jak najszybciej idących ulg dla rzemieślników, poszkodowanych przez wojnę;
2. zredukowania do minimum wszelkiego pośrednictwa w zaopatrywaniu rzemiosła w surowce i towary;
3. przyznania rzemieślnikom długotermi-

nowych (przynajmniej 3,5 rocznych) kredytów obrotowych;

4. zmiany dotychczasowego ustosunkowania władz skarbowych do rzemieślników;

5. regulowania rachunków przez instytucje państwowe, samorządowe natychmiast po wykonaniu robót przez rzemieślnika.

Poza tym poruszono w rezolucji sprawy związane ze szkolnictwem zawodowym, aleją zwalczania drożyzny i spekulacji oraz rozplanowaniem sieci warsztatów rzemieślniczych w terenie. (n)

Kradzieże drzewek owocowych

KOŚCIEŻYNA (aw). — W ostatnich tygodniach mnożą się na naszym terenie bezczelne kradzieże drzewek owocowych, dokonanych w nocy przez nieznaną sprawców. Złodzieje, korzystając z łagodnej zimy, przychodzą w nocy do ogrodów i wyrwują młode drzewka owocowe, zasadzone w tym roku. Przy tych kradzieżach wykazują oni nadzwyczajną orientację, biorąc tylko te drzewka, które bez trudu z niezamkniętej ziemi wyrwać mogą. Niedawno przy ul. 8-go Marca skradziono 6 drzewek. W jednym wypadku zdołał MO pochwycić złodziei. Okazało się, że drzewka zostały sprzedane na wies-

Rolnicy powinni zwrócić uwagę na tych „handlarzy”, którzy sprzedają drzewka, pochodzące z najordynarniejszej kradzieży.

20 milionów na remont domów

ELBLĄG (cm). Na wniosek Centralnego Urzędu Planowania przynależ Państwowy Bank Komunalny dla miasta 20 milionów kredytów antycypacyjnych w formie pożyczki. Suma ta zgodnie z jej przeznaczeniem będzie wykorzystana na przetrzymanie sezonu martwego pracowników budowlanych przez prowadzenie remontu budynków mieszkaniowych dla pracowników przemysłu maszynowego, powstającego w Elblągu.

O czystość w mieście...

SŁUPSK (ks). — Ciałe słyszy się narzekania na działalność ZOM, że jezdnie są zaśmiecone, że chodniki nikt nie zamyka, że ślery śmieci itd., itd.

Uważniejsza jednak obserwacja miasta naprowadza nas na nieco odmienne wnioski. Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że na główniejszych ulicach nie leżą już ślery śmieci, że ulice, chociaż na razie jeszcze tylko te central-

nie położone, są zamykane, że śmieci wywozi się w znacznie szybszym tempie i nawet na bocznych ulicach nastąpiła także poprawa. Należy być dobrej wiary i ufać dyr. ZOM Wysockiemu, że utrzymanie czystości będzie się stale poprawiać, a nie pogarszać.

Jeśli widzimy, że ZOM czyni duże wysiłki, aby zaśmiecenie miasta było jak najmniej, to bądemy także bezstronni i przyznajmy, że mieszkańcy nie zachowują najelementarniejszych zasad utrzymania czystości. Zdając się do pracy często widzą, jak i czym są zaśmiecone chodniki, podobnie, jak kłaki schodowe i podwórza. ZOM czyni, co może, ale my sami pamiętajmy, że chodnik to nie skrzynia na śmiecie i odpadki, pamiętajmy, że po wyrzucanych śmieciach i odpadkach chodzą nasze dzieci i my sami.

Nie narzekajmy, ale pomagajmy utrzymywać piękne nasze miasto w takim stanie, w jakim chcielibyśmy je widzieć.

Zmiany osobowe w administracji

KOSZALIN (ek). Dotychczasowy wicestarosta powiatu koszański, Ludzinski przeniesiony został na stanowisko starosty powiatowego w Choszczynie, woj. szczecińskiego.

Elbląg musi mieć chłodnię

ELBLĄG (cm). Władze miejskie czynią wszechstronne przygotowania na przyjęcie poważnej liczby mieszkańców w związku z uruchomieniem w Elblągu ciężkiego przemysłu maszynowego, jak również rozbudowę szkolnictwa.

Starania te idą również w kierunku zapewnienia ludności odpowiednich warunków aprowizacyjnych. Na jedyną trudność pod względem aprowizacyjnym napotykać będzie można wyłącznie, jeśli chodzi o zapewnienie stałego zaopatrzenia miasta w mięso w okresie letnim. Trudności te wytwarza brak przy reżymie miejskiej odpowiedzialności chłodni. Budowa jej jest, palącą potrzebą. Z uwagi na to, że rzecznia powinna być wybudowana jeszcze w okresie zimowym, Zarząd Miejski czyni wszelkie celem zdobycia na ten cel niezbędnych kredytów.

Należy mieć nadzieję, że, jak inne dotychczasowe starania, i ten uzasadniony potrzebami miasta krok Zarządu Miejskiego spoika się z należytym zrozumieniem odpowiednich czynników i — będzie zrealizowany.

Hojność i zrozumienie najpilniejszych potrzeb

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Kartuzach dała przykład hojności i zrozumienia najpilniejszych potrzeb działu, ofiarowując 75.000 zł na zakup zeszytów dla najbiedniejszych.

Oby ta szlachetna i bardzo cenna inicjatywa stała się hasłem do wysiłku w dalszych ofiarach dla naszej przyszłości — najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej. (n)

„Święto kupców” w Lęborku pod znakiem RTPD

ŁĘBORK (lp). — Stowarzyszenie Kupców Samodzielnych na powiat Lębork, chcąc uczcić dzień święta kupców, przekazało na ręce starosty T. Trapszo czek na 10.000 zł. na cele RTPD. Zarząd świetlicy RTPD w Lęborku składa tą drogą serdeczne podziękowanie za tak hojny dar.

Poza tym przekazano czek na sumę 5.000 zł. na Dom — Ośrodek Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojakowskiego, który ma powstać w najbliższym czasie na terenie m. Lęborka.

„Boki sierot” w Słupsku

KOSZALIN (ek). — W końcu grudnia w Słupsku, w salach Zarządu Miejskiego, urządzone zostaną 1. zw. „roki starościńskie”, w których wezmą udział: starosta powiatowy Dobrzycki i przewoźnicy PRN, M. Kall,

O pomoc dla przedsiębiorstw miejskich

ELBLĄG (cm). — Cztery największe przedsiębiorstwa miejskie: Gazownia, Tramwaje, Zakład Oczyszczania Miasta oraz Wodociągi i Kanalizacja — są na razie przedsiębiorstwami deficytowymi. Zjawisko to jest całkowicie uzasadnione z uwagi na obejmowanie zasięgiem ich usług miasta stutysięcznego, które obecnie, wskutek poważnego zmniejszenia i dopiero rozbudowującego się przemysłu, liczy niewiele ponad 36 tysięcy. Zapobiec deficytowi mogło by wyłącznie wydanie zwiększenie opłat za usługi tych instytucji.

Ze względu na obowiązujący zakaz podnoszenia opłat za usługi przedsiębiorstw użyteczności publicznej, pozostała ich jedyną możliwością zrównoważenia ich budżetów przez zapomogi z funduszu pożyczkowego - zapożyczkowego. Mając to na uwadze, przedsiębiorstwa te

Na Gwiazdkę dla żołnierzy

KOSZALIN (ek). — Dnia 13 bm. zespół artystyczny Teatru Miejskiego odegrał 3-aktową sztukę „Zagubione dziecko”, a następnego dnia komedię Bałuckiego „Radcy pana radcy”. Dochód z obu imprez teatralnych przeznaczono na urządzenie „Gwiazdki” dla żołnierzy miejscowego garnizonu.

Konstanty Włodek Gałczyński w Tczewie i Starogardzie

Znakomity poeta i znany autor drukowanej w „Przekroju” „Zielonej gęsi” i „Listów z fiołkiem”, wystąpił dnia 18 bm. w Tczewie o godz. 10 w auli Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego, przy ul. 30-go Stycznia 34, i w Starogardzie o godz. 18 w auli Państwowego Gimnazjum i Liceum, przy ul. Hallera 34.

W ramach występu autor będzie recytował swoje poezje. Po recytacjach dyskusja.

PKOS niesie pomoc na'biedniejszym

KOSZALIN (ek). Pow. Kom. Opieki Społecznej powstał w listopadzie ub. r. Zwolone zostało ogólne zebranie, na którym powołano Zarząd PKOS-u i otwarto biuro, którego kierownikiem wybrano p. Binasa Leona. Dnia 15 grudnia, t. zn. w niepełną miesiąc po powstaniu PKOS-u w Koszalinie, otwarta została bezpłatna kuchnia ludowa dla najuboższej ludności miasta, w której do tej pory wydano około 117 tys. posiłków obiadowych.

Pomoc dla potrzebujących nie ogranicza się tylko do wydawania obiadów, udzielano również pomocy w postaci produktów żywnościowych. Wydano 230 kg maki, 118 kg kaszy, 64 kg boczku, 950 konserw o różnej zawartości, 160 tabliczek czekolady, 70 porcji śniadaniowych, 350 kg chleba i 5 tys. kg węgla, co w sumie dało wartość 125 tys. zł.

Fundusze na prowadzenie działalności społecznej otrzymują z następujących źródeł: z WKOS-u 454.166 zł, z Ref. Opieki Społecznej 623 tys. zł, ze zbiorów ulicznych na Pomoc Zimową 298 tys. zł i z zabawy tanecznej 5 tys. zł. Ogólna suma wynosi 1.380 tys. zł. Poborcy pracowników

wystąpiły już z odpowiednimi wnioskami, które ze względu na ogólne dobro gospodarki miejskiej z pewnością zostaną uwzględnione.

Narady spółdzielców

ELBLĄG (cm). — W dniach 11 i 12 grudnia odbył się w Elblągu okręgowy zjazd spółdzielców, zorganizowany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, okręgu gdańskiego. Konferencja, która odbyła się w ramach zjazdu, miała na celu omówienie dotychczasowej działalności i planów pracy spółdzielczej na rok następny.

„Caritas” obdarowuje działwę

ELBLĄG (cm). Przejawiający na terenie miasta coraz bardziej ożywioną działalność charytatywną „Caritas” urządził w lokalu Związku Zawodowego Kociarzy „wieszczów” „Młodych” dla najbliższej działawy. W czasie uroczystości obdarowano 200 dzieci paczkami ze słodyczami, oraz rozdano 45 paczek z jedzeniem i wyprawkami dla nie-mowlat. Paczki pochodziły częściowo z własnych funduszy „Caritasu”, częściowo były sfinansowane przez uczestników wieczoru.

Elbląska MPN będzie liczyła 40 członków

ELBLĄG (cm). — Ze względu na przekroczenie przez miasto, zresztą dość dawno stanu ludności, upoważniającego do podwyższenia ilości członków Miejskiej Rady Narodowej, skład Rady wzrośnie w najbliższym czasie do liczby 40 radnych przez dookołowanie 8 nowych przedstawicieli społeczeństwa.

Robotnicy ze stacji Skibno żalą się

KOSZALIN (ek). — Robotnicy, zatrudnieni przy ładowaniu kopalniaków na stacji Skibno, mimo że pracują w blocie, deszczu i zimnie, nie otrzymują wynagrodzenia, które by odpowiadało ich stanowi pracy. Przeciętny zarobek wynosi 5 — 6 tys. zł.

Ostatnio Centrala Dostaw Drzewnych dla Przemysłu Węglowego w Katowicach cofnęła im należyty deputat za 3 i 4 kwartał rb., wynoszący około 6 ton na osobę

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn robotnicy nie otrzymują „strawnego”, mimo, że do tej chwili było ono wydawane.

Naprawdę dziwnym wydaje się takie niedocenianie pracy robotników przez Centralę Dostaw Drzewnych dla Przemysłu Węglowego w Katowicach.

Mamy jednak nadzieję, że krzywdy te zostaną wkrótce wyrównane.

Tabela wygranych 51 loterii

9-ty dzień cięgnięcia IV-ej klasy

Wygrane po 100.000 zł padły na
Nr Nr: 2999 11100 13489 32736 34411
43920 47683 74371.

Wygrane po 20.000 zł padły na
Nr Nr: 1975 7374 13064 17493 20963
21108 23148 25161 33482 34335 35849
33292 40442 43047 51739 51311 53670
55792 59075 61718 67064 68186 73009
76332 76774 77772 78263 78983 84845
84969.

Wygrane po 10.000 zł padły na
Nr Nr: 198 1340 2157 2301 3199 3665
5174 6082 7623 8067 8963 13678 14249
18044 17165 21128 21370 23998 24264
24985 26927 27527 28593 30143 30180
30731 32371 33611 33620 34143 35370
35707 36508 37267 37651 37782 38479
38640 40029 40033 40245 40248 40424
40789 41321 41766 42320 42407 43337
44262 45537 46140 46902 54240 55032
53269 64325 64943 68804 67307 69083
70440 70470 71147 72283 72807 74942
73052 77557 79288 82491 84529 84888

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr
Nr: 53 415 1144 279 831 2035 436 808
3243 4712 4553 5385 838 6057 8070
9100 114 660 10056 11303 12892 930
14295 15912 16423 641 21074 287 476
22134 631 805 23298 855 24381 26270
450 635 27425 861 28001 30059 944
33669 35099 824 37424 656 39175 39416
39627 40926 41480 555 42301 397 678
780 43478 545 661 45121 47528 695
49072 50508 51579 52252 53128 370 757
810 54930 59036 287 59267 108 826
61520 797 62863 924 990 63475 536
61201 65529 66723 67908 961 68616
71617 846 72453 620 787 937 73403 609
839 74275 522 744 75311 75348 636
77836 78009 122 869 80422 860 932
82506 84006 84150.

Wygrane po 3.000 zł padły na Nr
Nr: 259 1576 876 925 2334 3058 176
4941 6456 8499 791 10508 11152 939
14296 17329 18363 938 19571 915
20071 176 362 695 911 21065 743 707
22100 23182 280 666 861 24072 109
648 981 25511 663 975 27071 837 28119
29874 30402 32469 33539 579 585 831

Dalszy ciąg wygranych po 2000 zł podany będzie jutro.

Pocztówki

Świąteczne 281 za 100 sztuk
POLECA — CENTROPAPIER — GDYNIA
ŚWIĘTOJAŃSKA 70 — PROWINCJA
ZA ZALICZENIEM.

W ogłoszeniu powyższym w
dniu wczorajszym podano o-
myłkowo cenę 251 zł za 100
sztuk zamiast 281 zł.

TEATRY

MIEJSKI „WYDRZEZE” Gdynia, Pl. Grenwaldzki
Czwartek — godzina 18.30 — komedia
Cwojdzińskiego „Temperamenty” w reżyserii
Iwo Galla
TEATR KAMERALNY „WYDRZEZE” — Gdynia,
„DOM MARYNARZA”, Skwer Kościuszki 12.
Piątek — komedia Cwojdzińskiego o „Tem-
peramenty” w reż. J. Galla.

KONCERTY

Koncert F. B. na Pomoc Zimową odbędzie
się w czwartek o godz. 19.30 w Teatrze Miejs-
kim w Wrzeszczu. Dyr. B. Wodiczko soliste-
mi: pianistka K. Jastrzębska i śpiewak Zb. Piatt. W
programie muzyka polska (Jeleńska, Moniuszko,
Szopen).

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Atlantic” — Konwój.
od lat 12.
GDYNIA — „Warszawa” — Curio-Skłodowska.
od lat 14.
GDYNIA — „Początek seansów w kinach „Atlantic”
i „Warszawa” w dni powszednie:
15.30, 18.00 i 20.30.
GDYNIA — „Dom Marynarki Wojennej” — ki-
no nieliczne
GRABÓWEK — „Fala” — Pontcarrel.
od lat 14.
CHYLONIA — „Promień” — Admirał Nachimow.
od lat 15.
OLIWA — „Polonia” — Wesoły Subłektor.
od lat 14.
SOPOT — „Polonia” — „Baryczka” — od 1. 18
SOPOT — „Bałtyk” — „Ojczyzna” od 1. 18.
WRZESZCZ — „Capitol” — Mysz i ludzie.
od lat 14.
WRZESZCZ — „Bałka” — „Dziwczyna z baletu”
od lat 14.
GDAŃSK — „Światowid” — W cieniu podziemia.
od lat 14.
WEJHEROWO — „Świt” — Cienie przeszłości.
od lat 16.
ŁĘBORK — „Fregata” — Miłość na lekarstwo.
od lat 14.
PUCK — „Mewa” — Marsyllanka.
od lat 14.
TCZEW — „Wielki” — Noc grudniowa.
od lat 16.
STAROGARD — „Polonia” — Kino nieliczne.
KARTUZY — „Kamień” — Historia jednego freka
od lat 14.
KOŚCIERZYNA — „Bałtyk” — Pięciu zuchów.
od lat 12.
SŁUPSK — „Polonia” — Zwycięzcy stepów.
od lat 12.
KOSZALIN — „Polonia” — „Młotwiec i strażnik”
od lat 12.
BIAŁOGARD — „Bałtyk” — „Ostatnia scena”
od lat 12.
SZCZECINEK — „Wolność” — „Srebrna w dol-
nie słońce” — od lat 14.

BEZPŁATNA CZYTELNIA CZASOPISM

czynna jest co dnia od godz. 10. 17
w lokalu „Czytelnia” w Gdyni, —
przy ul. 10 Lutego 27.

WYSTAWY

WYSTAWA CERAZÓW JANA CYBISA w
Sporcie świata jest codziennie od 14. 12. 1947 r.
do 14. 1. 1948 r. w lokalu wystawowym Związku
Pracowników przy ul. Rokossowskiego 54.

DETERY SÓDEK

od dnia 12. 12. do dnia 22. 12. 1947 r.
GDYNIA i ORLOWO — Apleka do Jurkowskiego
— Skwer Kościuszki.
GDYNIA — Apleka Bałtycka ul. Ślaska.
OLIWA — Apleka Nowa, ul. Stalowa.
WRZESZCZ — Apleka pod Orłem, ul. Grenwaldzki.
GDAŃSK — Apleka Morska, ul. Łakowa.

IV koncert symfoniczny

PROGRAM: B. Martinu — Lidice, Fr.
Mica — Symfonia D-dur, B. Smetana —
Uwertura do op. „Sprzedana naręczona”,
V. Novak — Słowacka suita, K. B. Ji-
rak — Uwertura „Młodość”.

WYKONAWCY: orkiestra symfoniczna
Filharmonii Bałtyckiej pod dyr. Bohdana
Wodiczki. W Sopocie, dnia 12 grudnia
1947, powtórzone w Gdańsku i w Gdyni.

Pod protektorem ambasadora Repu-
bliki Czechosłowackiej odbył się IV kon-
cert symfoniczny F. B., którego treść wy-
pełniła muzyka czeska. Ambasador Hejret,
nie mogąc osobiście przybyć na Wybrzeże,
nadesłał telegram gratulacyjny, który od-
czytano przed koncertem, po czym orke-
stra odegrała hymny państwowe Czecho-
słowacji i Polski. Był to symboliczny wyraz
coraz bardziej zacieśniających się więzów
kulturalnej wspólnoty pomiędzy naszym na-
rodem i czeskim, więzów, które w epoce
kształtowania się nowych stosunków spo-
łecznych w powojennej Europie posiadają
o wiele trwalsze i głębsze znaczenie, niż
wszelkie ułudy gospodarcze, oparte na
zmiennej koniunkturze handlowej. Ta sze-
roka polityka programowa dyrektora F. B.
w bieżącym sezonie zasługuje na uwagę.
Mielimy już wczoraj muzykę polską, ro-
syjską, klasyczną i czeską. Jest w tym
planowość i świadomy kierunek postępowania,
który F. B. wyznacza doniosłą rolę w
kształtowaniu kultury Wybrzeża.

Poznałmy nowy odcinek muzyki cze-
skiej, program sięgnął aż do epoki przed-
klasycznej. Po odkryciu symfonii D-dur
Micy (I poł. XVIII wieku), w której wy-
stępuje wyraźnie forma sonatowa, Czesi są
dumni, że w tej dziedzinie wyprzedzili Havi-
dną i Mozarta. Jest to muzyka o czystej
konstrukcji technicznej i wspaniale opraco-
wana pod względem dźwiękowym. Z dals-
zych punktów programu bezspornie pier-
wszeństwo należy się Smetanie. Uwerturę
do op. „Sprzedana naręczona” powinien
był kapelmistrz Wodiczko bisować, albo-
wem tego domagała się publiczność. Pre-
czyta rytmiczna, finezja niuansów dyna-
micznych i cała technika (brawo II skrzyp-
ce!) — były wspaniałym świadectwem dla
kapelmistrza i orkiestry. Resztę kompozycji
cechowała dokładność wykonania, chociaż
dziela te nie stanowią najważniejszych po-
zytych w czeskiej literaturze muzycznej. By-
ły to pierwsze wykonania na polskiej es-
tradzie i zasługują, aby je bliżej poznać.
W przygotowaniu koncertu kapelmistrz Wo-
diczko włożył wiele znanej nam staranności,
a znając dobrze ducha muzyki czeskiej, po-
trafił zrealizować wszystkie swoje zamie-
rzenia, zyskując uznanie publiczności.

Mimo, że koncert odbył się bez soli-
sty, sala wypełniona była po brzegi. Świad-
czy to o naszym stosunku do Czechów i o
wielkim wzroście zainteresowań ku muzyce
symfonicznej, co znowu zapisać trzeba na
dobre konto artystycznego poziomu naszej
Filharmonii.

FUTRO — foki francuskie, modny fason —
sprzedam — Gdynia, Świętojańska 63 — Dom
Mody.

TAPCZANY — leżanki — materace, 2 fotele, ka-
nana do gabineu — sprzedam. Tapicer —
Wrzeszcz, Morska 32. 1810-Wr

TAPCZAN, biurko orzechowe, maszyna krawiecka
łożka — sprzedam. Firma Wysocki — Chylonia.
8249

KUPNO

KUPIE lub wynajmę pianino — Zgłoszenia do
Dziennika Bałtyckiego pod 111. 8319

GARAŻE na 2 samochody ciężarowe i dwa oso-
bowe we Wrzeszczu — Gdańsku, lub Oliwie po-
szukujemy do wydzierżawienia lub zakupimy oka-
zję. Właściciel: Spółdzielnia Handlowa „Polski
Shiphandler”, Gdańsk-Wrzeszcz, Wyspiańskiego
31 — tel. 418-04. 1811-Wr

KUPIE pieska rasowego — czujnego (foksterler).
Drzwicze, 518-25. 8324

SAMOCHOÓD Opel — samitarę i 1 pół tony ku-
pię. Gdynia — tel. 216-55. 837-D

KUPIMY spalawicę elektryczną do 350 A, to-
karnię 1,5 mtr. wiertarkę kolumnową do 35
mm, wiertarkę stołową, prasę mimośrodową
25-35 ton, maszynę do pisania. Oferty: Maibork,
Zymierskiego 29. 4364-k

FUTRA — lisy — pelisy — skórk futerkowe —
Kupno — Sprzedaż — Firma „Alwir” — Święto-
jańska 75 — tel. 267-46. 546-D

LOKALE

LOKAL handlowy w Sopocie do wydzierżawienia.
Adres: Dziennik Bałtycki — Gdynia. 4372-k
POSZUKUJĘ pokoju w Oliwie, Sopot, chętnie
z centralnym ogrzewaniem. Oferty — „Pant-
to”, Sopot, Pl. Wolności 10, pod „Technik”. 1748-M

STUDENT Politechniki poszukuje pokoju w cen-
trum Wrzeszcza — umiarkowane. Oferty: „Pan-
to” — Sopot, Pl. Wolności 10 — pod „Ziara”. 1747-M

MIESZKANIE na przedm. wyremontowane oddam
za pożyczkę ponad 100 tys. Oferty do Dz. Bałt.
pod „Pożyczka”. 8326

UNIEWAŻNIENIA — ZGUBY

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację kolej-
ową Nr 53477 na nazwisko Napierowska, Janina.
1807-Wr

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną
RKU wydanej Toruń — Kąkolewski Witold. 1809-kr

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty: legitymację
składową Nr 280-48, przepustkę porową Nr 1114,
legitymację przydzielczą Nr 0410 oraz kennkartę
na nazwisko Nawrocki Wincenty — Gdynia,
Chłapowskiego 7-1. 8311

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę zakupów
Nr 2/64/47 wzd. przez PMT na nazwisko Musiał
Zygmunt — Gdynia, 3 Maja. 8312

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty: zaświade-
czenie stałe, dowód osobisty przedwojenny, odcie-
nek zameldowania oraz zaświadczenie o oszodo-
wań wojennych na nazwisko Berg Anastazy —
Orlowo, Kijowska 33. 8316

UNIEWAŻNIAM dokumenty: kartę rozpoznawczą
odcinek zameldowania skradzione z listami na
nazwisko Gertruda Bunkowa — Orlowo, ul.
Gdańska 192. Bardzo proszę o zwrot dokumentów
za wynagrodzeniem. 8318

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: dowód
osobisty, karty żywnościowe, odcinek zameldowa-
nia na nazwisko Teżyk Monika oraz legityma-
cję Zw. Zaw. Transp. — Teżyk Romuald. 8325

UNIEWAŻNIAM zgubione: odcinek zameldowania,
zaświadczenie repatriacyjne, i inne dokumenty na
nazwisko Szymański Kazimierz. 8323

UNIEWAŻNIAM zgubioną służbową znaczki roz-
poznawcze S.M. Nr 434 i 846 — Komenda Oddzia-
ła Straży Państwowej — Gdynia. 8304

UNIEWAŻNIAM świadectwo broni Nr 044882 wy-
stawione na kbb. Nr 3549 — przez Wojewódzki
Urząd Bezpieczeństwa Publicznego — Gdańsk —
Iwanicki Jan. 8275

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie stałe, re-
jestracja RKU — Słyna Edmund. 8280

WOLNE POSADY

KIEROWNIKA sklepu, wykwalifikowanych eksped-
ientów, oraz gońca poszukuje Spółdzielnia Spoż.
Młynarski Wojennej „Orzeł”, Gdynia, Świętojań-
ska 9 III piętro — Sekretariat. 8288

POTRZEBNA pomoc domowa bez gotowania.
— Sopot, Chopina 42-4. 8313

RUTYNOWANA ekspedientka rzekn-węgl. potrze-
bna — tylko siła łachowa — zgłaszaj się —
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Barlickiego 15. 8322

POTRZEBNA niania Zdolna do dziewięciomiesię-
cznego dziecka — Wrzeszcz, Wajdeloty 16-3. 1812-Wr

CHEMIK-MYDLARZ lub mydlarz-majstor poszuki-
wany. Pensja b. dobra plus mieszkanie. Zgłosze-
nia do „Par” Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 pod
„40.000”. 4367-k

POSAD POSZUKUJĄ

TECHNIK MELIORACYJNY — 7 lat praktyki —
specjalność niwelacja, poszukuje pracy, najchę-
tniej Gdańsk. — Orunia, Podmiejska 17a m. 5. 1808-Wr

KSIĘGOWY BILANISTA prowadzi księgi han-
dlowe z zestawia bilanse — sprawy podatkowe —
Oferty „Rutynowany” — Wrzeszcz, Jaskowa Del-
na 47 b. 1804-Wr

FRYZJER męski — poszukuje posady. Zgłoszenia
Dziennik Bałtycki Nr 4305. 4365-k

RÓŻNE

(A) AKUSZERKA RYNG — ŚMIAŁOWSKA —
Wrzeszcz, Grunwaldzka 220, III p. 1746-M

PAM dysponując obfitym wyborem najprzeróż-
niejszych partii, informuje „Biuletynie Matrymo-
nialnym” jak zawrzeć szczęśliwie związek mał-
żeński. Zaliczyć trzy znaczki. Anonimy bez
odpowiedzi. Poznańska Agencja Matrymonialna
Poznań, Skrytka 226. 4293-k

HANDLOWIEC, posiadający lokal z telefonem
w Łodzi, pragnie przedstawić zastępstwo, zastę-
pstwo, stałe zlecenie handlowe, zaopatrzenie
firmy prywatnej lub państwowej. Oferty pod
„Złecenie” Łódź, „Prasa”, Piotrkowska 55. 4306-k

WSPÓLNIKA przyjmie sklep spożywczy — Gdańsk
Centralne ogrzewanie, elektryczność, telefon, do-
ronkany punkt. Oferty: „Gołówka — towar” —
Gdynia, „Dziennik Bałtycki”. 8322

PO chłopiowej przerwie gram i śpiewam w ka-
wiarzy „Złoty Róg” — Gdynia, Abraham 41.
Janusz Wyszyński. 545-D

POSZUKIWANIA RODZIN

UPRASZA się o wiadomości o pani Ewie Rubin-
stejn z domu Brudis z Rygi — Gdynia, tel. 272-49.
Emma. 8315

POSZUKUJEMY OD ZARAZ

1. BUCHALTERA(-kę)

perfekt w księgowości

przebitkowej

2. STENOTYPISTKĘ —

Maszynistkę

Zgłoszenia tylko pisemne wraz z odpisem
świadectw dotychczasowej praktyki i podan-
iem warunków uprosza się kierować do f-my
„U.N.I.A.”

ZJEDNOCZONE KUPCOWE DLA HANDLU ZA-
GRANICZNEGO GDYNIA, ul. Świętojańska 23

638-D

16 28 83 942.

70108 83 230 308 36 52 82 455 517

50 629 36 39 700 18 914 84 71009 17

149 60 81 296 327 82 636 727 88 920

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr

Nr: 2188 2618 3254 3404 5005

5047 7421 7675 8580 8665 11357 12458

13111 13828 13915 14007 14612 17060

17561 19571 19892 20054 20377 22319

23939 25388 25777 27494 29745 30569

30918 31356 31446 31472 32458 33212

33417 34115 35773 36737 37580 38112

38208 38711 42340 44466 45334 45595

47015 48249 48632 49048 49221 52837

53853 54505 56580 57668 59698 59933

60025 63155 63463 64593 64724 64980

66828 67918 68087 68788 70584 71754

72847 73169 74683 77864 78407 79453

79459 81474 83043 82047 83053 84023

84955.

Wygrane po 2.000 zł padły na Nr

Nr: 489 1679 2269 4275 720 5370 7426

9048 10993 11013 350 426 505 984

12713 14184 572 819 15440 17004 201

502 19210 540 20257 462 21365 22455

23811 24182 447 859 25095 27167 827

907 29756 30759 917 942 956 33306

24311 35549 820 36295 324 840 37179

38150 39564 40554 606 41095 103 455

42302 461 837 877 890 43296 992 45647

762 40355 47139 48727 785 911 51644

832 52375 392 511 53013 523 54011

358 405 519 896 55806 862 56202 473

936 57583 824 58046 677 956 61622

67407 63362 70066 251 72008 73611

657 710 75597 77390 644 78611 79013

208 212 644 81097 165 83400.

Wygrane po 2.000 zł. należy sprawdzić w kolekturze.

Wygrane po 2.000 zł. należy sprawdzić w kolekturze.

Wygrane po 2.000 zł. należy sprawdzić w kolekturze.

„MIAŁO I SZCZERZE!”

Nie każdy humor krzepi

„Nie pchać się na afisz, jak nie potrafi!” — Do Lubichowa, dość dużej wioski w powiecie starogardzkim, zjechał 8 grudnia br. zapowiadany szereg dni przedtem liczniymi afiszami — Powiatowy Zespół Teatralny przy Domu Kultury w Starogardzie — z „Rewii” żartów scenicznych p. t. „Humor krzepi”.

Spoleczeństwo tujejsze wykazuje duże zainteresowanie sceną i posiada własny zespół amatorów scenicznych, wywiązujących się ze swych obowiązków ku zadowoleniu publiczności wkładając dużo czasu, pracy, woli i poświęcenia.

I tym razem publiczność wypełniła salę, pomimo, że ceny biletów na miejscowe stosunki były bardzo wysokie (do 100 zł).

Na program składało się kilka skeczów o mało wartościowej treści, ale przy takim wykonaniu mogłyby spełnić swój cel — pobudzić publiczność do śmiechu. Lecz wykonanie było fatalne. Pomimo to publiczność zachowywała się do końca bardzo cierpliwie, jedynie mniej cierpliwie nie chcąc okazać swojego niezadowolenia głośno, — już po pierwszych występach opuścili spokojnie salę. Całość zakończyłby się niewątpliwie spokojnie, gdyby nie wystąpienie jednego z aktorów — zdaje się kierownika ekipy, który starał się usprawiedliwić „niedociągnięcia” tym, że jeden z członków zespołu za dużo nadużył alkoholu i „nawalił”. Nawiasem mówiąc, ten właśnie „sprawca” niedociągnięć był z całego 6-cio osobowego zespołu najlepszym i nie tylko on sam zażył tej, która „krzepi”.

Końcowe to wystąpienie kierownika ekipy wyprowadziło z równowagi cierpliwą publiczność, która — zupełnie słusznie — wygwizdała bohaterów „rewii”.

Czym „Dom Kultury” w ten sposób chce szeregować kulture? Jaką? Jaki jest właściwie cel „Domów Kultury”?

Wierzę, że odpowiedzialne czynniki zainteresują się tymi sprawami i roztoczą nad tymi zespółami troskliwą opiekę, dbając o odpowiedniejszy repertuar, no, i wykonawców.

Walezyński Roman
Lubichowo, powiat Starogard

Na Pl. Trzech Krzyży i na Pl. Kaszubskim...

Każdy mieszkaniec Wybrzeża bawiąc przejazdem w Warszawie powinien zwrócić uwagę na ład i porządek jaki cechuje pasażerów tamtejszych środków komunikacyjnych.

A więc np. powinniśmy się przywrzeć choćby „ogonkom” na Pl. Trzech Krzyży, których długość wynosi stale 100—200 metrów. Publiczność oczekująca na autobusy L i Ł ustawia się w kolejce samorzutnie jeden

za drugim i wykupuje bilety przed wejściem do wozu. Wszystko to odbywa się bez tłoku, spokojnie i sprawnie, nikt się nie denerwuje, nie pcha, nie wprowadza zamieszania. Dzięki temu „ogonki” posuwają się bardzo szybko naprzód i zajęcie wszystkich miejsc w autobusie odbywa się daleko szybciej i sprawniej, niż u nas na Wybrzeżu, gdzie przy zajmowaniu miejsc w autobusach panuje ciągle jeszcze system wsiadania „par force” i często zdarzają się gorszące sceny.

Warszawiacy są bardzo dumni z porządku jaki u nich obecnie panuje i bawią na Wybrzeżu, wyrażając zdziwienie z powodu „zwyczajów i obyczajów”, jakie u nas panują.

Lecz jeszcze pewien szczegół różniący nas od Warszawy zasługuje tutaj na uwagę. Oto warszawski M. O. współpracuje na każdym kroku z personelem tamtejszych linii komunikacyjnych. Jeżeli tylko ktoś „wisi” na stopniach tramwaju lub autobusu, w tej chwili zjawia się funkcjonariusz M. O. i ściągając mandat, jeżeli zdarzy się czasem, że nerwowo lub „zawiany” pasażer sprzecza się z konduktorem lub wszczy na awanturę, to również natychmiast interweniuje M. O. Tak samo dzieje się w wypadku wykrycia „pasażera na gapę”. Trzeba jednakże lojalnie przyznać, że tych ostatnich prawie, że już nie ma — rasa ta nieomal zupełnie już wyginęła w Warszawie.

Nie wątpimy, że i u nas na Wybrzeżu zapanuje z czasem ład i porządek na liniach komunikacyjnych MZKGG i przestaniemy się wstydić wobec przyjezdnych ze stolic, czy też z zagranicy. Tym nie mniej doświadczenie Warszawy wskazuje, że doskonałymi propagatorami i pionierami cywilizacji w tej dziedzinie mogą się okazać funkcjonariusze M. O. i ich umiejętna i częsta interwencja na przystankach autobusowych.

Mgr Marian Madeyski
nacz. dyrektor Międzykomunalnych Zakładów Komunikacyjnych
Gdańsk — Gdynia

Woda wyżej

My mieszkańcy bloku Nr. 5 przy ulicy Zakopiańskiej w Gdańsku (Siedlice) płacimy czynsz komorny od dwóch pokoi z kuchnią po 60 zł miesięcznie. Do tego prócz kosztów za wywóz nieczystości 52 zł, wywóz komarów 25 zł, opłatę za (nie nie robiącego) dozorcę 41 zł — dolizono kosztu za wodę po 193 zł w październiku i 246 zł w listopadzie, wtedy gdy lokaterzy sąsiadów takiegoż bloku płacili tylko po 92 zł.

Czy Administracja Nieruchomości (Rej. XI) wypisując pokwitowanie nie zastanowiła się nad tym, skąd mogła powstać tak wysoka należność za wodę u dwóch osób będących cały dzień poza domem.

LISTY DO DZIAŁU „MIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

MŁGAWKI

Sport a trolleybusy

Nie jest to bynajmniej wycieczka pod adresem MZK. Moje obserwacje uderzają raczej w PT publiczność Gdyni i okolic...

Stara prawda, że jesteśmy narodem indywidualistów, nigdzie może nie uświadczymy się tak wyraźnie, jak na przystankach trolleybusowych. Weźmy taki obrazek — jeden z tysięcy:

Godzina 4 po południu. Piekłonie zimno, mży deszcz, prawie kompletny mrok. Na przystanku około 50 osób. Oczywiście nikt nie wpadł na pomysł ustawienia się „w ogonku”, natomiast każdy zbiera siły, mierząc nieprzyjemnym wzrokiem współzawodników. Od razu widać, że walka będzie ciężka...

Po iluś tam minutach nadjeżdża trolleybus. Zapaśnicy zaczynają podrygiwać na miejscu, kilkanaście osób rzuca się naosłep w kierunku wozu. Za chwilę czoło sztafety wisi na drzwiach, forsując wejście do środka.

Ale oto niespodzianka. Kilku wysiadających zdecydowało się opuścić wóz tylnym pomostem. Człowi lekkoatletci, przestrzegając zresztą tym razem przepisów MZK, dają do poznania, że raczej „po ich trupach”. Wywiązując się walka, będąca kombinacją piłki nożnej z walką zapaśniczą, wolno — amerykańską, przy akompaniamencie bynajmniej nie sportowej nomenklatury... Z walczącego klubowiska wylatują kolejno, jakas zdyszana jeźdźca w rozpiętym kapeluszu, jakies kwilące dzieci. Znużony konduktor — siedzą dając sygnał odjazdu. Wóz — wewnątrz pusty — rusza, uwożąc prawie wszystkich tych, którzy usiłowali wysiąść, oraz 5 „asów” polskiego sportu...

Na przystanku, w strugach lodowatego deszczu, pozostaje 45 „dokonań” plus 20 „adeptów”, którzy ostatnio nadeszli. Tym razem walka będzie dużo ciekawsza...

Czcigodni Gdynianie! Obawiam się, że ambicje dzielnicowe stanowią nie

pozwolą Wam iść w ślady warszawian, którzy, mimo przysłowiowego „rozwydrzenia”, nauczyli się jakos ustawiać w długie, na przystankach kolejki. Jeżeli jednak macie zamiar doskonale się we wszystkich konkurencjach sportowych, zdołacie się na mały wysiłek umysłowy: przestudiujcie zasady „fair play”. Bez tego nigdy nie będziecie raso wymi sportowcami. (ko)

Qui pro quo

Oto autentyczna rozmowa przy okienku u furki jednej z polittechnik polskich w dniu 13, o godz. 13, minut 13.

— Proszę, gdzie mieści się Zakład Gleboznawczy?

— Lewożnawczy? Nima takiego,

— Gleboznawczy, proszę.

— Chlewoznawczy? Nima takiego.

— Gleboznawczy! Gleboznawczy! Profesor Ordżap!

— Ach, chleboznawczy! To jest na pierwszym piętrze.

Po mozołnym szukaniu odnalazłem wreszcie zakład — ale na parterze. (dt.)

Skończmy z marnotrawstwem butelkowym!

Butelki są niezbędnym opakowaniem przy produkcji i obrocie wielu płynnych artykułów powszechnego użytku, przy czym, jak wiadomo, największe zastosowanie znajdują przy produkcji Państwa Monopolu Spirytusowego. Z reguły konsumenci wyrzucali alkoholowych po użyciu zawartości wyrzucając lub tłukąc butelki, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób niszczą się miliony złotych. Wprowadzenie do ponownego obrotu butelek po wyrobach alkoholowych ma na celu nie tylko odciążenie pracy hut, ale sięga głębiej, w ogólny proces odbudowy gospodarczej kraju

Ostatnie przedstawienie „Chorego z urojenia” w r. 1673

Epilog komedii Moliera, której premiera odbędzie się już wkrótce w teatrze „Wybrzeże”, stanowi promocja doktorska.

Scena promocji wiąże się z tragicznym wydarzeniem w życiu Moliera. Niechć Moliera do lekarzy zemściła się na nim fatalnie w krytycznym momencie jego życia. Molier był tytanem pracy. Odbijał nieraz próby, wiając się z bólu. Gdy go przyjaciele namawiali, żeby wypoczął, odpowiadał: „Nie mogę, 50 ludzi zaufało mi i czeka na swoje honorarium”. Przypomina się tu mimo woli heroizm chorego Osterwy w ostatnich miesiącach jego życia i słynnego reżysera radzieckiego Wachtangowa, który z gorącą butelką na brzuchu, jęcząc z bólu, kierował próbami „Turandot” na parę tygodni przed śmiercią.

Molier grał w swoim teatrze główną rolę „Chorego”, hipochondryka Argana. Na czwartym przedstawieniu, dnia 17 lutego 1673 r., czuł się wyjątkowo źle. Ale dostrzegł dzielnie do epilogu. Tu jednak nastąpiła katastrofa. Podczas promocji doktorskiej, wymawiając słowo „jutro”, Molier zasłabł i przeniesiony w łectwo do domu, skonał bez pomocy lekarza. Spełniło się jego przeżycie, wypowiedziane ustami Argana w drugim akcie. Rodzina znalazła po śmierci uciulanę przez niego 40.000 liwrow, które mu miały zapewnić beztrudną starość. Atoli los chciał inaczej: Molier nie zaznał, jak Szekspir, swojego Stradfordu. Padł na posterunku, na scenie. Piękna śmierć, ale smutna, bo przedwczesna, w 51 roku życia. (n)

To mu nie imponuje

— Pracuję u tego samego dyrektora już od 20 lat.

— To mi nie imponuje. W przyszłym tygodniu jest moje srebrne wesele.

Mężczyźni są konserwatywni

W Buenos Aires wyszedł pewnego dnia na spacer na najbardziej uczęszczane ulice Ignacio Almiron w krótkich spodniach i czerwonej marynarce, sięgającej do kolan. Na plecach miał tablicę z napisem, że zamierza zreformować modę męską na całym świecie.

Tum kobiet szedł za oryginalnie ubranym młodym człowiekiem, okłaskując go i wołając słowa zachęty. Wkrótce jednak wnieśli się w to mężczyźni. Nie chcąc się zgodzić na dyktowanie im zasad mody, pochwylił innowatora i zaciągnęli się do najbliższego komisariatu. Komisarz ustąpił w obec dowodu rzeczowego: zakłócenie spokoju publicznego.

Reformator mody męskiej przebywa w areszcie i smutnie rozmyśla nad losem, jaki niewiedząca ludzkość szykuje jednostkom, obdarzonym pomysłowością i fantazją.



WITOLD POPRZĘCKI

STEFANEK ma 14 lat

— Lepiej to, niż tak bębnić preferans z tym pralatem — mruknął pułkownik tak jak do siebie. — A jak się ksiądz będzie nudził, to może nam pomóc...

Stefanek wrócił do książki, pan Henryk zamyslił się głęboko, ale — inaczej, niż dotychczas.

Racja! Przecież to nie jest takie strasznie trudne, a wzory jest skąd czerpać. Trzeba tylko przyłożyć się do tego, trzeba spróbować! Ojciec ma rację! Niby zdzienniały staruszek, a przecież taki ma jeszcze zdrowy rozsadek i tyle w nim jest rozmachu: przecież nie, tylko plany układał na przyszłość, plany wspólne z synem pracy, w innym, nowym zawodzie.

A jakby na dobitkę pułkownik odczytywał się jeszcze:

A w przyszłym roku trzeba się będzie i tym naszym ogródkiem zająć. W tym roku trudno było o nasiona, ale w przyszłym może będzie lepiej.

Odpowiedział mu tylko tykanie zegara i szelest kartek książki, czytanej przez Stefanka. Nikt nie przywał ciszy, żeby staruszek mógł zasnąć, bo skoro chciał spać, to — słusznie mu się to należało, po tylu latach ciężko przepracowanych dla rodziny, dla Polski, dla obcych.

Cisza była taka, że słychać było ciężki oddech pułkownika. Od czasu do czasu Stefanek utarł nos...

— A czemu to jeszcze nie było dziś ksiądz pralata? — zapytał nagle staruszek. — Czyżby się znowu obraził?

Nawet jeśli się wczoraj obraził — rzekł Henryk — to dziś przyjdzie, bo od wczoraj zdążył już zapomnieć. Ciągle się gniewacie i obrażacie, a przecież...

W tej właśnie chwili skrzypnęła furtka, na ścieżce dały się słyszeć ciężkie kroki pralata. Szedł, jak zwykle, przez kuchnię, bo przecież musiał najpierw kilka słów zamienić z Józefową, a potem dopiero zdejmował w kuchni pałto i wchodził.

Słyszac go, pan pułkownik uniósł się trochę i podparł łokciami.

— Jakoś nie mogę usnąć... — mruknął. — Ale może to i lepiej. Stefanek! Podajno karty i przysuń tu stolik...

Niech będzie pochwalony... — odezwał się z progu pralat. — Ależ to się już zimno robi na świecie. Jak się macie! Co to — z drzemki cię zbudziłem?

— Ii... nie. Tak się trochę położyłem, bo taki jakiś jestem dziś niewyraźny. Może na obiad za dużo zjadłem. No, dajcie te karty, smyku jedną!

— A może dziś nie zagramy? Odpocznij sobie lepiej — zaproponował ostrożnie pralat.

Ech! — zachnął się pułkownik. — A po czym będę odpoczywał? Czym się tak miałem zmęczyć? Tyle, że nie wstałem i tak sobie zagrzmę, ja leżąc, ty siedząc. No, rozkładaj karty! Zaraz tu pralatuńcio wi skóre zerżnięmy za wczorajsze...

— O! Widzicie go! Za wczorajsze! Toć przecież ja wczoraj przegrałem...

— A możliwe! Możliwe... — mrucał pułkownik, zbierając karty. — No to zaczynaj wobec tego, że przegrałeś...

Stefanek zatopił się z powrotem w książkę, pan Henryk w swoich rozmyślaniach i może dlatego nie zwrócił uwagi, że na tym razem była iskra bardzo cicha. Najpierw trochę szelestu kart — a potem... cisza kompletna.

W pewnej chwili ksiądz pralat wstał cichutko i spojrzał na pana Henryka.

— Usnął — rzekł swoim „basowym” szeptem.

I jakież było zdumienie ich obydwu, gdy pułkownik, nie otwierając oczu, rzekł:

— Nie... nie usnąłem... tylko tak mi jakoś... niewyraźnie...

Henryk wstał i podszedł do tapczanu.

— A może ojc... może lekarza wezwać?

— Ii... nie — doszło ich bardzo słabe przeczenie.

A w chwilę później dał się słyszeć słaby szept:

— Stefanek... Stefa... nek...

— Co to jest? Dlaczego tak cicho? — zastanowił się wołany. — Przecież dziadek ma taki donośny głos...

— Woła cię dziadek. Chodźcie! — szepnął pan Henryk, tym razem szczerze już zaniepokojony.

— Jestem... Co dziadziś chce? — zapytał poprzez ściśniętą krtani.

— Ste... fa... nek... pamiętaj...

Reszta szeptu była już tak cicha, że choć Stefanek nachylił się tuż nad twarzą dziadka — nie dosłyszał nic.

Lepiej było słychać tykanie zegara, który właśnie poczał wybijać z chrobotem godzinę ósmą...

Usta staruszka poruszały się jeszcze, choć nie było słychać... a poruszały się coraz wolniej.

Książdz pralat wyprostował się nagle, otrząsając jakby i energicznym ruchem odsunął stojącego u wejścia Henryka.

Ego te absolvo... — polnął szept. — In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti... Amen:

Amen... — powtórzył Henryk, klękając, a Stefanek wybuchnął płaczem, tak wielkim, jakiego u niego nigdy nie słyszano.

Nunc dimittis servum tuum, Domine... — szeptał ksiądz, który w tej chwili, może wbrew swym obowiązkom, myślał już raczej o sobie.

Pan pułkownik Bojanowski swego ostatniego preferansu z księdzem pralatem już nigdy nie skończył...

V. „Ma prawo być głupi!”

Nikt tego oczywiście nie przypuszczał, że skromna, pojedyncza klepsydra, wywieszona obok furtki — narobi tyle kłopotu: przez dwa dni ostatniego pobytu pana pułkownika w domu — drzwi się nie zamykały ani na chwilę. A że począwszy od bumistrza, a skończywszy na jakimś robotniku, który twierdził, że dwadzieścia lat temu u pana pułkownika pracował — każdy przyniósł minicę — lub większą wiązaną kwiatów — w domu zrobiło się tak duszno, że Stefanek nie mógł wytrzymać.

Sprzyskrzyło mu się zdejmowanie pał z starszych panów i starszych pań, sprzyskrzyło mu się po raz setny opowiadane szczegóły śmierci dziadka — uciekł z domu, korzystając z tego, że nikt na niego nie zwraca uwagi, uciekł, choć wołałby zostać, patrząc na białą twarz, cokolwiek wiezioną białych włosów, zostać i myśleć, co też właściwie dziadek chciał mu powiedzieć.

Ojciec już zdążył się zapytać:

— Co dziadek mówił do ciebie?

Ale co miał ojc odpowiedzieć, skoro naprawdę nie nie słyszał? Ba! Ii!by sam dał za to, aby dosłyszał te właśnie ostatnie słowa dziadka. Dlaczegoż to dziadek nie wołał ani księdza pralata, ani ojca, ani siostry Antonięgo? Dlaczego właśnie jemu, właśnie Stefanowi chciał przekazać swoją ostatnią myśl na ziemi?

(Dalszy ciąg jutro)